NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 7 (2897). Wilno, Wtorek 9 Stycznia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—[illegible] gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

JUTRO ZABRAKNIE wykwalifikowanych pracowników

Idą roczniki bezrobotnej młodzieży.

Wśród ogólnej klęski bezrobocia najważniejszem bodaj zagadnieniem jest niemożność znalezienia pracy przez młodzież. Coraz mniej młodocianych zatrudnia dziś przemysł, wzrasta z roku na rok liczba młodzieży w wieku między 15 a 20-tym rokiem, która nie rozpoczęła jeszcze wcale pracować zarobkowo. Według danych statystycznych mamy dziś około 3-ch miljonów młodzieży w wieku między 15 a 21-ym rokiem życia. Jeśli weźmiemy nawet pod uwagę, że pewien procent tej młodzieży nie potrzebuje pracować zarobkowo lub czas swój poświęca nauce, pozostanie jeszcze ogromna liczba tych, którzy zmuszeni są do zarobkowania, a z których wielu nie może uzyskać pracy.

Wydawałoby się, że na sytuację taką wpłynęła w pierwszym rzędzie słuszna zresztą, polityka rządu, zmierzająca do usunięcia nadmiernej liczby młodocianych z zakładów pracy i wprowadzenia na ich miejsce dorosłych żywicieli rodzin. Trzeźwy pogląd na stosunki gospodarcze wykazuje wyraźnie, że akcja ta udała się w dużej mierze naskutek sytuacji, jaką stworzył kilkoletni kryzys. O ile dawniej bowiem przedsiębiorcy opłacało się zatrudnić dużą liczbę młodocianych, stanowiących znacznie tańszą siłę roboczą, obecnie można dorosłemu robotnikowi narzucić dowolną stawkę płacy, a w każdym razie, zatrudnić go za zapłatą, jaką przedtem pobierał jedynie młodociany, czyli nie kalkuluje się przyjmować młodego mniej wyrobionego i mniej odpowiedzialnego pracownika.

To też jasnem jest, że proces zamiany pracowników młodocianych na dorosłych następowałby drogą naturalną, niezależnie nawet od tendencyj rządu. To samo zresztą zjawisko obserwujemy i w innych państwach.

Niemożność otrzymania pracy przez młodzież wynika i stąd jeszcze, że pracownicy, którzy już przedtem byli zatrudnieni w przedsiębiorstwach, bronią się wszelkiemi siłami przed utratą pracy, wobec zaś powstrzymania rozwoju produkcji, nie starcza już miejsca dla nowych szeregów dorastającej w ciągu paru lat kryzysu młodzieży.

Zapewne ważną jest niezmiernie pomoc bezrobotnym, walka z nędzą, dostarczenie żywności głodnym, opału — zmarzniętym, dachu nad głową — bezdomnym, ubrania, pomocy lekarskiej i szeregu innych doraźnych świadczeń. Jest to jednak walka jedynie z materjalnemi skutkami bezrobocia, a nie z samem bezrobociem i jego moralnemi skutkami. Bezrobocie zwalczyć można tylko za pomocą dostarczenia pracy — w pierwszym rzędzie pracę tę dostarczyć należy — młodzieży bezrobotnej.

Spustoszenie moralne, jakie powoduje brak pracy wśród młodzieży, wytwarza w niej poczucie zbędności, usuwając ją poza nawias normalnego społeczeństwa, demoralizuje ją, paczy jej charakter naskutek niewdrożenia do pracy, zatraca w niej poczucie obowiązku. Jak będzie wyglądało społeczeństwo za lat jeszcze parę, kiedy dorośnie kilka roczników tej młodzieży, która z konieczności stanowić będzie wówczas podstawę ludności pracującej w państwie?

Państwo ma wprawdzie możność zatrudnienia bezrobotnych — może uruchomić roboty publiczne. Wymaga to jednak nakładu ogromnych kapitałów, których młodemu naszemu państwu brak było nawet w okresie dobrej konjunktury. Dziś rząd polski tem bardziej za ubogi jest na to, by śladem, naprzykład, rządu Stanów Zjednoczonych rzucić olbrzymie sumy na inwestycje publiczne. To też nic dziwnego, że mimo dużych wysiłków w kierunku rozbudowy kraju w 15-leciu powojennem, wiele jeszcze jest pod tym względem do zrobienia.

Za słabo rozbudowana sieć kolei i dróg bitych, zły stan dróg publicznych, nieuregulowane rzeki, olbrzymie obszary ziemi, pozbawione meljoracji, słabo rozbudowane osiedla, brak mieszkań, brak kanalizacji w tak ważnych nawet ośrodkach przemysłowych, jak Łódź i t. d.

Przeprowadzenie części choćby tych prac zapewniłoby pracę tysięcznym rzeszom bezrobotnych, dostarczłoby zajęcia młodzieży, dla której niema dziś miejsca w normalnej pracy produkcyjnej.

Uruchomienie robót publicznych musi stać się zadaniem całego społeczeństwa, leży ono bowiem całkowicie w jego możliwościach.

To też przy zatrudnieniu bezrobotnych z funduszów specjalnych, jak Fundusz Pracy, czy Fundusz Inwestycyjny, sprawa zatrudnienia młodzieży musi znaleźć właściwe rozwiązanie. Tu już polityka państwa winna uwzględnić moralne spustoszenie, jakie powoduje bezrobocie młodzieży i uznać, że dostarczenie im pracy jest sprawą niemniej ważną, niż zatrudnienie dorosłych żywicieli rodzin.

Świeżo utworzone stowarzyszenie dla spraw zatrudnienia młodzieży, w skład którego wchodzą przedstawiciele społeczeństwa i delegacje ministerstwa opieki społecznej, może znakomicie spełnić rolę organizatora tej pracy, nadać jej jednolity kierunek i właściwe formy organizacyjne.

M. J.

Dzieci u prezydenta Francji.



Prezydentostwo Lebrun podejmowali z okazji świąt najpilniejsze i najgrzeczniejsze dzieci ze szkół paryskich.

Echa afery Stawiskiego.

Pogłoski o zmianach w rządzie.

PARYŻ, (Pat). W ciągu dnia dzisiejszego przed posiedzeniem Rady Gabinetowej obiegały pogłoski, że premjer Chautemps zamierza wykorzystać sytuację celem przeprowadzenia zmiany nietylko na stanowisku ministra kolonij, którą to tekę piastował Dalimier, ale również w obsadzie 3 lub 4 innych foteli. W kołach politycznych mówi się, że zmiana zaszłaby i na stanowisku ministra spraw zagranicznych, które objąłby Herriot. W tym wypadku Paul-Boncour objąłby tekę sprawiedliwości i wicepremjerostwo. Dotychczasowy minister sprawiedliwości Raynaldy objąłby jedno z ministerstw technicznych. Mówi się również o tem, że ministerstwo kolonij zostałoby powierzone jednemu z senatorów. Jakiekolwiek rozmiary przybrałyby te zmiany, ogólnie twierdzą, że dokonane one zostaną w bardzo krótkim czasie tak, że premjer Chautemps stanie przed Izbą już na czele nowego rządu.

Reforma policji.

PARYŻ. (Pat). W poniedziałek rano premjer Chautemps odbył dłuższą konferencję z prefektem policji paryskiej Chiappe. Wynikiem tej rozmowy będzie — jak twierdzą — reforma policji francuskiej.

PARYŻ. (Pat). Komitet partji radykalnej i radykalno - socjalistycznej jednej z dzielnic Paryża uchwalił na ostatniem posiedzeniu domagać się w związku z aferą Stawiskiego odwołania ze stanowiska prefekta policji paryskiej p. Chiappe za tolerowanie skandalu oraz wyłączenia z partji ministra kolonji Dalimier, dep. Bonnaure, dep. Carata i kilku innych osób, skompromitowanych w tej aferze.

Stawiski ujęty.

W MOMENCIE ARESZTOWANIA USIŁOWAŁ POPEŁNIĆ SAMOBÓJSTWO.

PARYŻ, (Pat). Organa służby bezpieczeństwa odnalazły głośnego aferzystę Stawiskiego w jednej z willi w miejscowości Chamonix. Gdy policja wtargnęła do willi, zauważyła, że drzwi jednego z pokojów są zamknięte. Po bezskutecznem dobijaniu się do tego pokoju, policja drzwi wyłamała. W tej samej chwili Stawiski, znajdujący się w tym pokoju, wystrzałem z rewolweru zranił się ciężko w głowę. Wezwany lekarz stwierdził stan bardzo poważny.

Aresztowanie mera Bayonne.

PARYŻ, (Pat). Śledztwo w sprawie afery Stawiskiego posuwa się naprzód. Wieczorem otrzymano w Paryżu wiadomość o aresztowaniu deputowanego i mera miasta Bayonne Garata. Garat był przesłuchiwany przez całe popołudnie aż do godz. 20 m. 45 przez sędziego śledczego. Wynikiem dochodzenia był nakaz natychmiastowego uwięzienia posła.

W radzie gabinetowej.

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa komunikuje:

Na dzisiejszem posiedzeniu rady gabinetowej premjer Chautemps przedstawił szczegóły afery w Bayonne oraz zarządzenia, które zostały już podjęte, bądź są zamierzone. Premjer, który w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami, powierzył inspekcji generalnej administracji przeprowadzenie niezbędnych dochodzeń w celu wykrycia ewentualnych uchybień w różnych działach administracji — które to uchybienia spotkają się z surowemi represjami, zapowiedział przedstawienie niebawem kolegom szeregu projektów ustawodawczych, zmierzających do reorganizacji policji francuskiej, kontroli trybunałów poprawczych, ochrony oszczędności publicznych, nadzoru nad pewnemi zawodami, zwalczania interwencji u władz administracyjnych i t. d.

Rada gabinetowa jednomyślnie przyłączyła się do tych sugestyj.

Minister kolonij Dalimier dowodził za pomocą dokumentów swej dobrej wiary, poczem premjer Chautemps przypomniał, iż sam publicznie stwierdził dobrą wiarę ministra Dalimier. Rada gabinetowa jednomyślnie przyłączyła się do tych oświadczeń.

(Szczegóły afery na str. 2-giej).

Propozycje włoskie

przedstawione przez Mussoliniego min. Simonowi.

LONDYN. (Pat). Według „Daily Mail" nowe propozycje włoskie przedstawione przez Mussoliniego ministrowi Simonowi, który jakoby zobowiązał się przedstawić je jak najprędzej gabinetowi brytyjskiemu, przewidują trzy stadja przeprowadzenia dzieła pokoju.

Pierwsze stadjum stanowi porozumienie minimalne, na jakie zgodzićby się mogła zarówno Francja, jak i Niemcy. Tego rodzaju minimalne porozumienie, nawet posiadające charakter tymczasowy i pozbawione większego znaczenia, odprężyłoby jednak sytuację, panującą obecnie w Europie.

Drugie stadjum obejmowałoby reformę Ligi Narodów, w myśl znanych już postulatów premjera włoskiego.

Trzecie stadjum stanowiłoby zorganizowanie pokoju międzynarodowego za pośrednictwem zreformowanej już Ligi Narodów. Dopiero wówczas zdaniem Mussoliniego — będzie na czasie dyskutowanie szerzej zakrojonej konwencji rozbrojeniowej.

W związku z powyższą wiadomością „Daily Mail", w angielskich kołach miarodajnych wyjaśniają, że informacje o jakimkolwiek konkretnym planie Mussoliniego, przedstawionym Simonowi, są nieścisłe, a w każdym razie wyprzedzające znacznie wypadki. Według tych informacyj **Mussolini dotąd żadnego konkretnego planu nie złożył.**

Wojna o Gran Chaco.

LONDYN. (Pat). Według doniesień z Asuncion, działania wojenne w Gran Chaco podjęte zostały w dniu dzisiejszym.

GENEWA. (Pat). Sekretarjat generalny otrzymał telegram od komisji Ligi Narodów wysłanej do Gran Chaco, według którego komisja przewiduje niepowodzenie swej misji pojednawczej, ze względu na sprzeciw Paragwaju w sprawie przedłużenia rozejmu. Komisja wysłała do rządów paragwajskiego i boliwijskiego pismo, w którem stwierdza, że jeżeli kroki wojenne zostaną wznowione, to prace koncyljacyjne komisji będą zakończone.

Przez to samo nadzieje przywrócenia pokoju będą ostatecznie obalone.

Pożegnalna wizyta komisarza Rostinga.

WARSZAWA, (Pat). Wczoraj wieczorem przybył do Warszawy wysoki komisarz Ligi Narodów Rosting oraz komisarz generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku minister Papee.

WARSZAWA, (Pat). Pan Premjer Jędrzejewicz przyjął w dniu 7 b. m. na audjencji bawiącego w Warszawie wysokiego komisarza Ligi Narodów Rostinga.

WARSZAWA, (Pat). W dniu 8-go b. m. bawił w Warszawie wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku p. Rosting, który, opuszczając swe stanowisko, składał wizyty pożegnalne władzom polskim. Pan Rosting był z wizytą pożegnalną u p. premjera Jędrzejewicza, u ministra spraw zagranicznych Becka, u podsekretarza stanu w MSZ Szembeka. Następnie złożył podpis w księdze przyjęć w Belwederze i na Zamku. O godzinie 13.40 p. Rosting podejmowany był śniadaniem przez ministra Becka, wieczorem zaś odjechał do Gdańska w towarzystwie ministra Papee, komisarza generalnego Rzeczypospolitej.

Rząd niemiecki zwróci się do Paryża o nowe wyjaśnienia.

BERLIN, (Pat). Półurzędowe „Deutsche Diplomatisch-Politische Korrespondenz" zapowiada zwrócenie się rządu niemieckiego do Paryża o nowe wyjaśnienia, domagając się wyjaśnienia, jaką wagę posiadają ostatnie propozycje francuskie. Dotyczy to przedewszystkiem sprawy lotnictwa, co do czego Niemcy wysuwają kilka zasadniczych zastrzeżeń.

Dalsze zastrzeżenia dotyczą wprowadzenia do konwencji podziału na dwa okresy w ciągu których miałoby nastąpić urzeczywistnienie planu rozbrojenia. Oznaczałoby to — zdaniem korespondencji — wznowienie dyskryminacji Niemiec przez zastosowanie t. zw. okresu próbnego.

Prez. Rauschning o polityce wschodniej Niemiec.

BERLIN. (Pat). „Dortmunder General Anzeiger" ogłasza artykuł prezydenta senatu Rauschninga, poświęcony zagadnieniom polityki wschodniej Niemiec. Autor oświadcza, że czas małych i gospodarczo i politycznie zależnych terytorjów narodowych już minął — jak to zaznaczył Schacht. Świat musi sobie wybudować nowe wielkie jednostki polityczno - gospodarcze, albo popadnie w chaos. Jest to sens deklaracji pokojowej kanclerza Hitera, która natrafiła na tyle nieufności i niezrozumienia.

Nieporozumienia polsko - niemieckie — pisze w dalszym ciągu prezydent Rauschning — nie wykluczają przyjaznych stosunków polsko - rosyjskich i niemiecko - rosyjskich. Zagadnieniu temu poświęca również artykuł jeden z dzienników bawarskich, który zapewnia m. in., że dążenia Niemiec na wschodzie leżą wyłącznie w dziedzinie gospodarczej. Trudności niemiecko - rosyjskiej i niemiecko polskiej wymiany towarowej okazały się w ciągu lat znaczne. Z tego względu jednem z głównych zadań niemieckiej polityki wschodniej musi być ożywienie tych stosunków gospodarczych. Dziennik widzi w tem potwierdzenie pokojowego charakteru niemieckiej polityki zagranicznej i dowód, że Niemcy nie dążą bynajmniej na wschodzie do konfliktów i awantur.

Przywiezienie zwłok dyr. Halperina.

GRUDZIĄDZ. (Pat). W poniedziałek rano przybył do Grudziądza wagon ze zwłokami ofiary katastrofy lotniczej pod Brukselą — dyrektora fabryki Pepege Samuela Halperina. Trumnę przewieziono do fabryki, gdzie na dziedzińcu odbyła się uroczysta akademja żałobna. Na akademję tę przybył również samochodem z Malborga dyrektor fabryki obuwia gumowego „Standart". Po odprawionych przez kantora synagogi modłach, wygłoszono szereg przemówień. Następnie zwłoki przewieziono na dworzec kolejowy. W godzinach wieczornych wagon ze zwłokami odjechał z Grudziądza do Baranowicz.

WIADOMOŚCI z KOWNA

POGŁOSKI O USTĄPIENIU MIN. ZAUNIUSA.

„Jaunakas Žinas" donosi że w litewskich sferach politycznych krążą pogłoski, jakoby minister spraw zagranicznych Zaunius zmuszony będzie ustąpić ze stanowiska. Jakoby część społeczeństwa wyraża niezadowolenie z racji braku stanowczości w polityce ministra Zauniusa względem Niemiec. Bardzo możliwe, iż min. Zaunius wyznaczony zostanie na stanowisko posła w Waszyngtonie lub Londynie.

SPRAWA REFORM W SZKOLNICTWIE.

Nowomianowany dyrektor Departamentu Ministerstwa Oświaty p. Masilunas oświadczył w wywiadzie prasowym o projektowanych reformach w szkołach, co następuje:

Zamierzana jest konsekwentna stopniowa likwidacja progimnazjów i zakładanie zamiast nich w całym kraju szkół początkowych z 6-letnim kursem nauczania. Szkoły te będą zarazem ogólnokształcące, jak i specjalne (rolnicze i rzemieślnicze). Jak dotąd większość gimnazjów były koedukacyjne. W przyszłości zamierza się oddzielić uczniów i uczennice.

Obecnie komisja reformy szkół rozważa kwestję programu gimnazjów żeńskich. Projektowane jest, aby do programu tych szkół wprowadzono również przedmioty, które niezbędne są dla przyszłych kobiet, wykład gospodarstwa domowego, sztuki kulinarnej itp.

Szczególny nacisk ma być położony w szkołach średnich na wykład humanistyki, na nauczanie języka języka litewskiego, historji i geografji. Główną troską Ministerstwa Oświaty jest podniesienie wychowania narodowego i państwowego w gimnazjach. (Wilbi).

BUDOWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH W KOWNIE.

W związku z potrzebą budowy całego szeregu szkół powszechnych w Kownie, która to budowa pochłonąć ma około 8 miljonów litów, Rada Miejska uchwaliła zwiększenie podatku od nieruchomości o 2 i pół procent. Uzyskane stąd sumy przeznaczyłyby się stopniowo na budowę szkolnictwa. (Wilbi).

Exposé min. Becka zostanie wygłoszone po powrocie jego z Genewy.

WARSZAWA, (Pat). Biuro Senatu komunikuje, że wobec tego, iż w związku z objęciem przewodnictwa styczniowej sesji Rady Ligi Narodów p. minister spraw zagranicznych zmuszony jest przyśpieszyć swój wyjazd do Genewy, — zwołane na 9 stycznia r. b. posiedzenie komisji spraw zagranicznych Senatu zostało odroczone do powrotu p. min. Becka do Warszawy, który nastąpi prawdopodobnie z końcem b. m.

Kronika telegraficzna.

— **W 14-tą rocznicę wyzwolenia Dyneburga** od bolszewików przez wojska polskie urządzono w Dyneburgu tradycyjną choinkę harcerską, w której wzięły udział wszystkie drużyny polskie w Dyneburgu i okolicy w liczbie przeszło 400 harcerzy.

— **Profesor filozofji Uniwersytetu Poznańskiego Zygmunt Zawirski otrzymał nagrodę** imienia Rignano, w wysokości 5.000 lirów, na międzynarodowym konkursie naukowym, ogłoszonym przez czasopismo włoskie „Scientia", za pracę pod tytułem: „Rozwój pojęcia czasu".

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Londyn 29.09 — 29.08 — 29.22 — 28.94. Nowy York 5.69 pół — 5.73 i pół — 5.66 i pół; kabel 5.71 — 5.74 — 5.68. Paryż 34.86 — 34.95 — 34.77. Szwajcarja 172.43 — 172.86 — 172.00. Berlin w obrotach nieoficjalnych 211.80.

Dolar w obrotach prywatnych 5.64.

Kto wygrał?

WARSZAWA. (Pat). W pierwszym dniu ciągnienia IV klasy 28 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej następujące większe wygrane padły na numery losów:

20.000 zł. — na Nr. 165.550, 15.000 zł. — na Nr. 102.041, 10.000 zł. — na Nr. Nr. 41.682, 127.494.

Zmiany w urlopach i czasie pracy.

W związku z wejściem w życie noweli do ustaw, dotyczących urlopów i czasu pracy, należy wyjaśnić, że nowe przepisy w tej dziedzinie nie wchodzą w życie z samego prawa, lecz dopiero po zmianie umów między pracodawcą a pracobiorcą. O ile w poszczególnych gałęziach pracy istnieją i obowiązują umowy zbiorowe, regulujące sprawę czasu pracy i urlopów w sposób korzystniejszy dla pracowników niż nowa ustawa, dawne warunki nie mogą być zmienione aż do czasu wygaśnięcia umowy lub jej wymówienia w przewidzianym uprzednio terminie. Uprzedzenie w sprawie zmiany czasu pracy w stosunku do robotników powinno być dokonane na dwa tygodnie naprzód, w stosunku zaś do pracowników umysłowych na trzy miesiące naprzód z wyjątkiem pracowników zatrudnionych przy bezpośrednim nadzorze nad pracą robotnika, co do których nastąpić powinno specjalne porozumienie. W razie udzielania urlopów lub odszkodowania robotnikom, którzy zwalniani będą w roku 1934, sprawa zmiany ogranicza się wyłącznie do zmniejszonego wynagrodzenia za czas urlopu.

Epilog wypadku w kościele Św. Krzyża.

WARSZAWA, (Pat). W dniu dzisiejszym w Sądzie Okręgowym zapadł wyrok w sprawie architekta Marjana Żurkowsikego oraz majstra murarskiego Mieczysława Szaradzinskiego, oskarżonych o to, iż w czasie prowadzenia przez nich robót przy zakładaniu centralnego ogrzewania w kościele Św. Krzyża w niedostateczny sposób zabezpieczyli podłogę presbiterjum, w której przebijano potrzebne dla instalacji dziury, co spowodowało w dniu 20 listopada 1932 r. zawalenie się podłogi. W czasie wypadku kilka osób, które usunęły się pod podłogę, odniosło poważne obrażenia.

Na mocy wyroku Sąd Okręgowy Żurkowskiego uniewinnił, natomiast technik Szaradziński skazany został na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata.

BAJOŃSKA AFERA.

Nowy rok rozpoczął się we Francji pod znakiem wielomiljonowej afery bajońskiej, która zatacza coraz szersze kręgi, przypominając swemi rozmiarami słynną na cały świat aferę Kreugera. Rzecby można, iż los desygnował mieścinę Bayonne (południowa Francja) na swego rodzaju historyczną giełdę, gdzie przewalają się miljony, lecz jednocześnie ktoś mocno parzy sobie palce. Przed stu przeszło laty poparzyła sobie na Bayonnie palce Polska (osławione sumy bajońskie Napoleona), zaś obecnie — liczne rzesze francuskich rentjerów. Zaroboli zaś na Bayonnie: przed stu laty Napoleon, zaś obecnie — Sasza Stawicki „Napoleon hochstaplerów".

Dzień w dzień przynoszą gazety coraz to nowe szczegóły o bajońskiej aferze. Dochodzi do tego, że mówią o możliwości przesilenia gabinetu francuskiego, właśnie w związku z aferą. Warto więc wtajemniczyć zgrubsza w szczegóły tej tak charakterystycznej dla czasów współczesnych historji naszych polskich czytelników.

OBIECUJĄCY SYNALEK.

Rosyjska rodzina Stawickich wyemigrowała w czasie wojny światowej z Rosji i osiadła w Paryżu. Znaczne zasoby pieniężne, powiększone przez udane spekulacje na giełdzie paryskiej pozwoliły Stawickiemu senjorowi zapewnić synowi pierwszorzędne wychowanie. Młody Sasza (Aleksander) doskonale władał francuskim i in. językami, posiadał talenty towarzyskie, był wesó, uczynny i miły. — Rychło zasmakował w hulaszczem życiu złotej młodzieży paryskiej. Ciągnął też od ojca gotówkę na zabawy bez żadnego skrupułu. Wszelkie namowy i parswazje rodziców na nic się nie zdały. Kobiety, karty, drogie restauracje, kosztowne wycieczki — wszystko to mocno nadwyrężało zasoby Stawickich. Pewnego dnia ojciec oświadczył synowi, że stoją u progu bankructwa.

Synalek wcale się tem nie przejął. Nie zmienił też trybu życia. By mieć pieniądze na hulanki, puścił się na różne oszukańcze i kolidujące z kodeksem karnym machinacje. Zaczął uprawiać szulerkę, naciągać znajomych na bezzwrotne „pożyczki", fałszować żyra wekslowe, podrabiać podpisy na czekach. Machinacje syna podziałały na starego Stawickiego dopry mująco tak, że pewnego dnia popełnił samobójstwo. Miłego synalka zaś zaczęła poszukiwać policja. Aresztowano go wreszcie w chwili, gdy zamierzał „zwiać" do Szwajcarji. Jakimś cudem udało się jednak ptaszkowi wymknąć z aresztu. Pod przybranem nazwiskiem zaczął on grasować dalej.

„INTERESY" SASZY STAWICKIEGO.

Trzydziestokilkuletni młodzieniec, mający już za sobą spore doświadczenie kryminalne, a ponadto obdarzony przez naturę ujmującą powierzchownością zajął się najróżniejszemi „interesami". Szczęście, poparte znajomością ludzkiej psychiki stale mu dopisywało. Handlował więc Sasza Stawicki brylantami, skupywał patenty na wynalazki, prowadził jakiś czas kabaret, administrował nieistniejącemi przedsiębiorstwami. Słowem rozwijał działalność bardzo ożywioną i bardzo różnorodną, mając dwa tylko cele na oku: zbogacenie się i używanie życia. Zbogaciłby się też szybko, gdyby nie to używanie. Zdobyte łatwo pieniądze, łatwo też płynęły przez palce młodego hochstapiera.



Gmach „Crédit Municipal" w Bayonne.

Nie zadawalniając się „naciąganiem" bliźnich, popełnił Stawicki w 1924 r. grubszą kradzież okrętową, a w jakiś czas potem sfałszował czek przerabiając wypisaną na nim cyfrę 600 fr. na 46.000 fr. Aresztowano go wtedy po raz drugi. Dostałby też niewątpliwie kilka lat więzienia, gdyby nie jego szczęście i zręczność palców. Potrafił mianowicie w czasie przesłuchiwania przez sędziego śledczego wykraść z teki kompromitujący go czek i zniszczyć go całkowicie. Rzecz prosta „wobec braku rzeczowych dowodów winy" został Stawicki z aresztu prewencyjnego zwolniony.

Nie na długo jednak. Występując pod różnemi nazwiskami i wślizgując się do najlepszego towarzystwa operuje Stawicki podrobionemi czekami w dalszym ciągu. Podejmuje tą drogą z różnych banków kilka miljonów franków, które swoim zwyczajem wydaje następnie na grę, kobiety i inne rozrywki. Noga mu się jednak wreszcie powinęła. Aresztowano go i osadzono na kilka lat w kryminale.

NOWE MACHINACJE.

W ciszy więziennych murów rozmyśla Stawicki rzecz prosta nie nad poprawą i nie nad zbawieniem duszy. Rozmyśla nad ulepszeniem metod swej hochstaplerskiej działalności. Snuje nowe, coraz to bardziej zuchwałe i imponujące plany dalszych kombinacyj. Roją mu się już nie miljony, a dziesiątki, setki miljonów franków.

Mając już lat 42, jako starszy, wytworny pan, opuszcza Sasza Stawicki więzienie i niezwłocznie zabiera się do „pracy".

Przedewszystkiem założył „Transkotynentalny Trust Filmowy" i puścił w obieg wielką ilość akcyj tego nieistniejącego w gruncie rzeczy towarzystwa. Przyniosło mu to ładnych kilka miljonów.

Nie zadawalając się tym sukcesem, wystąpił niezmordowany kombinator jako koncesjonarjusz wieży Eiffla, używanej jak wiadomo do wszelkiego rodzaju reklam świetlnych z reklamą Citroena w pierwszym rzędzie. Z tytułu swej fikcyjnej koncesji zgarnął Stawicki również grube pieniądze od naiwnych, którym obiecywał jeszcze grubsze zyski.

Następnie — a może jednocześnie — zaopatrywał się oszust w wielką ilość fałszywej biżuterji, którą udało mu się w jakiś niezbadany bliżej sposób zastawić w lombardzie miejskim w Orleanie i uzyskać z tego tytułu 10 miljonów franków pożyczki.

Niezwłocznie potem zakłada Stawicki w Paryżu fikcyjne towarzystwo „Compagnie Fonciere" (Spółka Rolna), puszcza w obieg akcje tegoż towarzystwa na sumę 30 miljonów, a w rezultacie przezornie wykupuje zastawioną w Orleanie „biżuterję", słusznie rozumując, że lombard może się wkońcu połapać w sytuacji i „przymknąć" go w więzieniu.

Stawicki nie spoczął jednak po tem wszystkiem na laurach. Wciąż mu było mało tych miljonów, które się wprost dwoiły i troiły w jego rękach. Skupił on za bezcen mnóstwo obligacyj bułgarskich i węgierskich, odnoszących się do sprawy odszkodowania za wywłaszczone ziemie dawnych przedwojennych obszarników. Stawicki skupował obligacje po cenie śmiesznie niskiej, zaś następnie — dzięki umiejętnej reklamie — spieniężył po cenie nominalnej. Przyniosło mu to w zysku kilkanaście miljonów franków.

Ostatnia afera, która stała się głośną, już dziś bodaj na cały świat, była majster sztykiem swego rodzaju tego genjalnego bądź co bądź aferzysty. Napiszemy o tem obszerniej w następnym numerze. NEW.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Ponure figle djabła w Zabłociu.

W studjum p. t. „Czary i czarty polskie" znakomity poeta Juljan Tuwim zebrał wszystko, co w tej ciekawej materji powiedzieć można tak pracowicie, iż wydawałoby się, że temat jest wyczerpany.

Innego jednak zdania będzie każdy, kto zapozna się treścią listu, wystosowanego przez niejakiego p. Justyna Sobola z Zabłocia koło Lidy, do Kliniki Uniwersytetu w Wilnie. Odpis tego dokumentu, świadczącego o straszliwych harcach szatana w XX wieku, mam w ręku i — o ile to możliwe — pagnę się jego treścią podzielić z czytelnikami. Zaczyna się tak:

Zabłocie 4 stycznia 1934.

„Do Kliniki Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Powiadamiam, że od 3-ch tygodni na terenie gminy zabłockiej i okolicznych gmin rozpowszechniona została pogłoska, że we wsi Kukle, gminy zabłockiej, powiatu lidzkiego, w mieszkaniu wieśniaka Antoniego Wieremowicza pojawia się zjawisko duchowe, jak twierdzą wieśniacy, że jest to czart (djabeł)".

Zjawiska duchowe w naszych kochanych wioskach istotnie nie występują w nadmiarze, to też słusznie czyni p. Sobol. informując o tem szerszy ogół. Dalszy ciąg jednak brzmi przerażająco:

„Początek tego był następujący: za dwa tygodnie przed Bożem Narodzeniem córka 5-letnia Wieremowicza w nocy załatwiając potrzebę naturalną, przelękła się i przez kilka dni i nocy gorączkowała i przez sen rozmawiała".

Oto zgubne skutki załatwiania potrzeb naturalnych w nocy! Słuchajmy jednak dalszego ciągu:

„Rodzice tej dziewczynki, jak to jest zwyczajem wioskowym, od przestraszenia się napoili ją jakiemś zielem, to przestała ona gorączkować. Po upływie dwóch dni u tejże dziewczynki rodzice zauważyli na wierzchniem ubraniu jakiś kał w postaci ludzkiego i takiż kał dość często pojawiał się u tej dziewczynki".

Gorąco przepraszam czytelników za dosadność określeń p. Sobola, ale nie mogę nic na to poradzić, że traktuje sprawę poważnie i rzeczowo. Sądzę zresztą, że każdy człowiek bezstronny przyzna, że „k.. w postaci ludzkiego" zwłaszcza na ubraniu, a w dodatku u dziewczynki, to rzecz nieznośna.

Mimo najlepszych chęci nie mogę przytoczyć dalszego ciągu listu, gdyż „Kurjer" uległby konfiskacie. Zaznaczam tylko, że czart nie ograniczył się do dziewczynki, ale począł znęcać się nad całą rodziną, oraz sąsiadami, bez względu na czas i miejsce, wszędzie zostawiając aż nadto widoczne ślady.

Pan Sobol wspomina w swojem piśmie o posterunkowych P. P. z wsi Kukle, którzy mieli być świadkami tych wydarzeń i pyta Klinikę o radę.

Nie wiem co odpowie mu Klinika Uniwersytecka, gdyż rada istotnie nie jest tu łatwa. Co do mnie to sądzę, że przedewszystkiem należy zawiadomić przedsiębiorstwo asenizacyjne, a pozatem czekać. Być może, że szatan (czort, djabeł) zachorował nagle na żołądek. Takie niedyspozycje bywają przemijające. **Wel.**

Morze—to płuca narodu

K. T. H. — Polonja 2 : 1.

KRYNICA. (Pat). Wczoraj późnym wieczorem rozegrany został w ramach międzynarodowego turnieju hokejowego ostatni mecz hokejowy między drużyną K. T. H. i lwowską Pogonią. Mecz przyniósł zwycięstwo K. T. H. w stosunku 2:1 (2:0, 0:1, 0:0). W ten sposób Krynickie T-wo Hokejowe zdobyło 3-cie miejsce w turnieju, a Pogoń—czwarte.

Katastrofa w czeskiej kopalni.



Widok szybu „Nelson III" po po eksplozji gazów.

Aresztowanie siedmiu wyższych urzędników.

Pogrzeb 13 ofiar katastrofy.

PRAGA.(Pat). W obecności członków rządu, parlamentu, przedstawicieli władz i wielkich rzesz ludności odbył się w poniedziałek w Oseku pogrzeb 13 ofiar katastrofy w kopalni węglowej. Na znak żałoby wstrzymany został w Pardze ruch na przeciąg 2 minut.

Prokurator, prowadzący śledztwo w sprawie katastrofy postawił w stan oskarżenia generalnego dyrektora kopalni i 7 wyższych urzędników t-wa, do którego należy kopalnia w Oseku. Śledztwo wykazało, że środki ostrożności w kopalni były niedostateczne. Większość wymienionych urzędników została już aresztowana.

Komitet Propalestyński.

WARSZAWA. (Pat). W poniedziałek w południe w sali obrad plenarnych Senatu odbyło się inauguracyyjne posiedzenie Komitetu Propalestyńskiego, które zgromadziło przedstawicieli władz, licznych deegatów organizacyj społecznych, świata naukowego, gospodarczego, kulturalnego i prasy.

Za stołem prezydjalnym zasiedli: prezes komisji spraw zagranicznych Senatu **sen. Lubomirski**, jako przewodniczący, oraz jako członkowie — b. minister sen. Zaleski, prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Orlicz Dreszer, prezes Wszechświatowej Organizacji Sjonistycznej Nachum Sokołow i p. Janusz Makarczyk.

Obrady Komitetu zagaił sen. **Lubomirski**, który omówił zadania Komitetu Propalestyńskiego. Mówca podkreślił, że Komitet Propalestyński zamierza śledzić rozwój stosunków kulturalnych, w łączności z celami naukowemi, mając na uwadze, że Palestyna, posiadająca kilka tysięcy lat znaną przeszłość i historję, jest nader podatnym i ciekawym terenem dla wszelkiego rodzaju badań, że zająć może i rozbudzić fantazję pisarzy, artystów i poetów. Powołując do życia Komitet Propalestyński, wypełnia się lukę, jaką był brak takiego czynnika na gruncie Polski. Komitet Propalestyński ma odegrać rolę niejako pomostu między dwoma odległemi krajami — Polską i Palestyną.

Następnie zabrał głos prezes **Nachum Sokołow**, który omówił wysiłki i zdobycze Żydów w Palestynie rolę, jaką odegrali w tworzeniu narodowej siedziby Żydów polscy Żydzi, jak również zainteresowanie i pomoc w tem dziele państwa poskiego. Przemówienie swe zakończył prezes Sokołow wyrazami życzenia, aby Bóg błogosławił przyszłości Rzeczypospolitej Polskiej i daj jej sławę, długo trwały pokój i dobrobyt.

Do prezydjum Komitetu Propalestyńskiego weszli: jako prezes senator **Lubomirski**, dalej b. minister pełnomocny **Kętrzyński**, gen. **Kwaśniewski** i prof. **Rostafiński**, jako sekretarz — p. **Janusz Makarczyk.** Na członka Komitetu Propalestyńskiego powołano p. **Nachuma Sokołowa.**

W zakończeniu uchwalono wysłać depesze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do p. Marszałka Piłsudskiego i ministra spraw zagranicznych Becka. W czasie posiedzenia odczytano liczne depesze z życzeniami: z Anglji podpisaną przez premjera Mac Donalda, Lloyd George'a lorda Cecila, od b. ministra Godarna w imieniu Francuskiego Komitetu Propalestyńskiego, od Egzekutywy Agencji Żydowskiej i wiele innych.

Historja walki chemicznej.

Nazwy epok cywilizacji ludzkiej tworzymy zazwyczaj od nazw rodzaju narzędzi i środków służących do walki o byt. Mówimy przeto o epoce kamienia łupanego, kamienia gładzonego, epoce bronzu oraz żelaza. Wiek XIX zapoczątkował w dziajach ludzkości epokę chemji. Dziś przy pomocy metod chemicznych wyrabiamy większość barwików, używanych w farbiarstwie. Chemicznie wytwarzamy pachnidła, leki oraz różne produkty techniczne. Ilość poznanych przez człowieka związków chemicznych przekracza dziś dwieście tysięcy. — Wśród tych setek tysięcy związków chemicznych są liczne produkty o własnościach trujących i niebezpiecznych dla wszelkich istot żywych. Produkty takie możemy dziś w dowolnych ilościach wytwarzać.

Nic też dziwnego, że w czasie minionej wojny światowej, gdy Niemcom zabrakło amunicji oraz pożywienia, a wojna się zaciągnęła na czas dłuższy, postanowili oni — wbrew wszelkim umowom i konwencjom — użyć wytworzonych chemicznie trucizn do zgnębienia swych przeciwników i doprowadzenia wojny do zwycięskiego dla nich zakończenia. Było to dla nich o tyle łatwe, że w Niemczech właśnie przemysł chemiczny był wspaniale rozwinięty. Zatrucie żołnierza w okopach możliwe było tylko drogą zatrucia dookoła niego atmosfery, którą oddychał. Do tego nadawały się najlepiej ciała gazowe.

To też pierwszą substancją trującą, która została użyta na wielką skale w czasie minionej wojny, był gaz duszący zwany chlorem. Miało to miejsce w czasie ataku pod Langenmark (w Belgji) w dniu 22 kwietnia 1915 r. Jest to epokowa data w dziejach walki gazowej. W ataku pod Langenmark Niemcy ustawili na sześciokilometrowym odcinku kilka tysięcy stalowych balonów napełnionych zgęszczonym chlorem. Na komendę wszystkie balony jednocześnie otwarto i gęsta fala wypuszczonego chloru została uniesiona przez wiatr w kierunku okopów francusko — angielskich. Skutek był straszliwy. W ciągu 10 do 15 minut zginęło na miejscu 6,000 ludzi, a około 3,000 zmarło później w szpitalach. Stanowiło to razem około 90 proc. całej obsady tego odcinka. Wypadek ten dowodzi jak straszną bronią mogą być gazy trujące, jeśli nie posiadamy przeciwko nim specjalnych środków obrony.

Ten pierwszy tak groźny w skutkach atak gazowy, zastosowany wobec przeciwnika, który go się nie spodziewał, wywołał głębokie oburzenie w całym świecie cywilizowanym. — Wzbudził on również przerażenie wśród ludności cywilnej krajów wojujących z Niemcami, albowiem zniszczenie przez Niemców Kalisza oraz wielu miast belgijskich dowiodło, że nie oszczędzają oni nawet spokojnych mieszkańców. O groźnych skutkach ataku pod Langenmark oraz nowych atakach rozpisywała się prasa różnych narodów, ubarwiając i wyolbrzymiając często te skutki. Wśród następstw owej propagandy prasowej należy podkreślić dwa fakty. Po pierwsze została dzięki tej propagandzie spopularyzowana trwająca od dziś nazwa „gazy trujące", chociaż większość używanych pod koniec wojny trucizn bojowych nie była gazami, lecz płynami lub ciałami stałemi. Drugie następstwo było gorsze w skutkach, mianowicie — obłędny strach ludności przed gazami i panika wywoływana przez ataki samolotów nieprzyjacielskich na miasta.

Pomimo powszechnego oburzenia i potępień, jakie się posypały na Niemców, nie zaprzestali oni używania gazów trujących, które stosowali coraz częściej i na wszystkich frontach.

Zmusiło to w końcu przeciwników do posługiwania się tą samą bronią. Było to z początku trudne, bo ani Francja, ani Rosja, ani Anglja nie miały rozbudowanego przemysłu chemicznego, ani dostatecznej ilości wykwalifikowanych chemików. To też we Francji do pracy w fabrykach i wojskach chemicznych zostali powołani farmaceuci, a loboratorja wyższych szkół farmaceutycznych stały się ważnemi ośrodkami badania gazów trujących i obrony przeciwgazowej. Francuzi mogli odpowiedzieć Niemcom atakami gazowemi dopiero we wrześniu 1915 roku, a więc w pół roku później. Od września przeto 1915 roku gazy trujące stają się środkiem walki przyjętym przez obie strony wojujące.

Chociaż w rozmaitych rozprawach o historji gazów trujących znajdujemy wzmianki, że już w starożytności i w średniowieczu posługiwano się w walkach metodami zatruwania atmosfery przy pomocy dymów duszących, to jednak dopiero 1915 rok możemy uważać za początek nowej ery w sztuce wojennej, mianowicie t. zw. wojny chemicznej. Od roku 1916, aż do końca wojny, zarówno Niemcy jak i Aljanci stosują już bez wszelkich skrupułów coraz to inne substancje trujące i doskonalą metody zatruwania przeciwnika.

Jak już wspomniałem, pierwszą substancją trującą zastosowaną w ub. wojnie był chlor — ciało gazowe. Z powodu iż chloru nie można było stosować w pociskach i bombach, a jednocześnie od chloru łatwo się było zabezpieczyć, przeto zaczęto wprowadzać kolejno coraz to nowe środki, przeważnie płynne lub stałe, jak bromek benzylu, bromoaceton, chloropikrynę, fosgen, iperyt, adamsyt i t. p.

Pod koniec wojny wypróbowano i stosowano w walkach około 50 rozmaitych substancyj, zwanych ogólnie gazami trującemi. Dziś pod tak popularną nazwą **gazów trujących** należy rozumieć wszelkiego rodzaju substancje, używane w czasie wojny a służące do skażania atmosfery i uczynienia jej niezdatną do oddychania. Zjadliwość niektórych z pośród tych gazów trujących jest tak wielką, że jedna tysięczna grama wystarcza często do zatrucia 1000 litrów powietrza. Najbardziej nawet trujące gazy nie są przeważnie groźne dla człowieka zaopatrzonego w maskę przeciwgazową. Dlatego skuteczna obrona indywidualna przeciwko gazom trującym polega na umiejętnem posługiwaniu się maską przeciwgazową.

Istniejące dziś w armjach i znajdujące się w handlu maski zabezpieczają dość skutecznie przeciwko wszystkim gazom, które dotychczas były używane na wojnie. Nie jest wykluczonem jednak, że zostały lub zostaną wytworzone w przyszłości nowe gazy, które będą przenikały przez pochłaniacz współczesnej maski. Niechaj nikogo jednak ten fakt nie przeraża. Z chwilą wprowadzenia nowych gazów bojowych zostaną natychmiast udoskonalone pochłaniacze w maskach. Fakty takie miały miejsce w czasie ostatniej wojny. Już w kilka dni po pierwszych atakach chlorowych, armja francuska i angielska zostały zaopatrzone w t. zw. tampon przeciwgazowy, składający się z kilku warstw gazy przesyconej roztworem sody i podsiarkonu sodowego. — Gdy Niemcy zaczęli obok chloru stosować fosgen, wprowadzono w maskach jako substancję zabezpieczającą urotropinę. Dla zabezpieczenia oczu od gazów łzawiących wprowadzono okulary ochronne. A wreszcie pod koniec 1917 roku wytworzono typ maski uniwersalnej z pochłaniaczem zawierającym węgiel aktywowany, który zabezpieczał prawie od wszystkich używanych wówczas gazów. W maski takie zaopatrywano nie tylko żołnierzy, lecz i ludność cywilną, która z powodu swych obowiązków musiała pracować w pasie przyfrontowym. Chociaż przeto pod koniec wojny stosowano na polach walk kilkadziesiąt różnych i bardzo zjadliwych gazów, oraz stosowano je w ogromnych ilościach, to jednak śmiertelność od gazów trujących w ostatnich latach wojny wynosiła zaledwie 1,5 do 2 proc, a lżejsze zatrucia łatwo się poddawały leczeniu. Dlatego dziś słyszy się coraz częściej zdanie, że gazy trujące są bronią bardziej humanitarną niż broń palna i sieczna, bo dają mniej ofiar i nie powodują tak ciężkich jak broń palna kalectw. Rzeczywiście obrona od gazów trujących jest łatwiejszą niż od kul i pocisków kruszących tylko trzeba znać, choć w ogólnych zarysach istotę gazów trujących oraz elementarne zasady samoobrony. **Tylko rzeczy tajemnicze i nieznane są dla nas groźne, bo nie wiemy jak się wobec nich zachować.** — Znane i używane dotychczas gazy bojowe możemy według ich działania podzielić na trzy zasadnicze grupy: t. z. dusząco-trujące, które przenikają do płuc, — łzawiące, które drażnią przedewszystkiem oczy i wreszcie parzące, które działają nawet na skórę, powodując oparzenia i rany.

Na początku wojny używano tylko gazów dusząco-trujących. Przeciwko nim wystarczało ochraniać nos i usta przy pomocy tamponu zabezpieczającego. Gdy wynaleziono gazy łzawiące, trzeba było dodatkowo wprowadzić okulary ochronne. Wreszcie gdy w lipcu 1917 roku wprowadzono t. zw. „iperyt", substancję o działaniu uniwersalnem, drażniącą nie tylko płuca i oczy, lecz wywołującą również oparzenia skóry, trzeba było oprócz maski wprowadzić szczelny kostjum przesycony olejem lnianym, który ochraniał ciało przed działaniem iperytu na skórę. Przy gazach w rodzaju iperytu należy dbać również o higjenę ciała i w podejrzanym wypadku zaiperytowania należy się starannie obmywać mydłem i ciepłą wodą, które niszczą iperyt. W przyszłej wojnie gazy trujące o uniwersalnem działaniu typu iperytu będą używane najczęściej.

Urządzane w ostatnich czasach w większych miastach Polski alarmy lotniczo-gazowe pouczają na przykładzie ludność jak się ma w czasie takich ataków zachowywać. Najważniejsze zadanie pedagogiczne tego rodzaju pokazów polega na zaznajamianiu ludności z istotą ataku azowego. Ataki nieprzyjacielskie w razie wojny będą wprawdzie znacznie groźniejsze niż te pokazy, ale dla tych mieszkańców, którzy schronili się w uszczelnionych mieszkaniach łatwiej będzie zabezpieczyć się przed groźnemi skutkami gazów, niż dla tych, których atak zostanie na ulicy. Liga Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej oraz Czerwony Krzyż organizują setki poularnych oraz specjalnych kursów obrony przeciwgazowej: w polskiej literaturze mamy już kilkadziesiąt książek i broszur popularnych o t. zw. gazach trujących i obronie prze

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Miłość i strychnina.

Do szpitala państwowego w Trokach w nocy z dnia 7 na 8 bm. dostarczona została Winckiewiczówna Teofila, mieszkanka wsi Krzyżówka, gm. rudomińskiej, lat 19 — w stanie nieprzytomnym. Według oświadczenia jej brata Winckiewiczówna wspólnie ze swym narzeczonym Minckiewiczem Wacławem, mieszkańcem wsi Manowo gm. rudzińskiej, zażyła strychniny. Przyczyną tego rozpaczliwego kroku była odmowa rodziców na zawarcie związku małżeńskiego z Mickiewiczem Wacławem. Mickiewicz po zażyciu trucizny zmarł.

Czterech na jednego.

Podczas zabawy tanecznej Piotr Łukaszewicz we wsi Dowczaniki, gminy mejszagolskiej został ciężko pobity, odnosząc tak ciężkie rany, że w ciągu pół godziny zmarł. W związku z tem zatrzymano 4-ch współuczestników libacji. Zajście wynikło na tle zemsty.

Śmierć w trybach wału.

W miasteczku Lunna, powiatu grodzieńskiego, miał miejsce straszny wypadek. W młynie parowym braci Całyńskich i Rumszysztera pracownik młyna Klukiewicz Kazimierz w czasie reparacji pasa przy wale głównym został nagle porwany przez wał i zabity na miejscu. Ponieważ tragiczny ten wypadek nie jest odosobniony, gdyż w tych samych okolicznościach zginęło jeszcze 2-ch pracowników, władze bezpieczeństwa zainteresowały się bliżej tem przedsiębiorstwem.

Sprawa portu w Drui

na zebraniu BBWR. w Drui.

Dnia 5 stycznia r. b. odbyło się zebranie, zwołane przez Koło BBWR w Drui z udziałem społeczeństwa drujskiego.

Zebranie zagaił p. M. Świderski, wójt gminy m. Drui poczem p. I. Rywosz w obszernym referacie przedstawił całokształt zagadnienia budowy portu w Drui.

Nawiązując do Gdyni prelegent podkreślił, że Gdynia, jako port Polski zawsze stawiana być musi na plan pierwszy, to jednak dla ożywienia życia gospodarczego ziem północno-wschodnich oraz szerszego wyzyskania bogactw naturalnych tychże ziem jesteśmy zmuszeni do szukania innej drogi dostępu do morza, drogi krótszej i tańszej co może być uskutecznione przez wyzyskania Dźwiny, jako drogi handlowej.

W dalszym ciągu swego referatu p. Rywosz omówił moment gospodarczy, mający doniosłe znaczenie dla sprawy.

Druja stać się może ośrodkiem przeróbki drzewa (tartaki) zarówno własnego, jak i tranzytowego sowieckiego, ośrodkiem eksportu lniarskiego oraz importu garbników, nasion oleistych i innych produktów.

Następną część swego referatu prelegent poświęcił dziedzinie propagandy portu w Drui, która spoczywa w doświadczonych rękach p. prof. Mieczysława Limanowskiego dzięki czemu doskonale się rozwija.

Na zakończenie p. Rywosz podkreślił nazwiska tych, którzy się najbardziej przyczynili do spopularyzowania powyższego projektu, a więc w pierwszym rzędzie świetny propagator idei budowy portu w Drui p. prof. Mieczysław Limanowski oraz Dyrektor Izby Przemysłowo — Handlowej, stojący na czele życia gospodarczego z. Półn.-Wsch. p. inż. Wł. Barański

Po referacie p. Rywosza rozwinęła się dyskusja, w której udział wzięli: pp. kpt. Strużanowski, Janczewski, Fruman i inni, poczem obecni na zebraniu jednomyślnie uchwalili rezolucję, w której zwracają się do Komitetu Wojewódzkiego B. B. W. R. w Wilnie z prośbą, by Komitet biorąc pod uwagę tragiczne położenie materjalne ludności tutejszej dołożył wszelkich starań ze swej strony w kierunku przyśpieszenia realizacji projektu budowy portu w Drui.

Ponadto zebrani postanowili rozpocząć akcję pieniężna w celu kupna gruntu pod budowę portu. Tul.

Oszmiana.

ZJAZD ŻYD. KLUBU MYŚLI PAŃSTWOWEJ

W dniu 7 b. m. odbył się w Oszmianie zjazd powiatowego Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej z udziałem delegatów 12-tu kół w powiecie. Obradom przewodniczył prezes zarządu powiatowego p. Abram Strugacz. Wygłoszone zostały przemówienia powitane — przez przedstawiciela starosty powiatowego, prezesa Rady Powiatowej B. B. W. R., burmistrza m. Oszmiany, prezesa Związku Strzeleckiego, prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz przedstawicieli cechów chrześcijańskich i żydowskich, kupców żydowskich, wreszcie przedstawiciela organizacji sjonistycznej. Po wygłoszeniu referatów odbyła się dyskusja, zakończona uchwaleniem rezolucyj w myśl postulatów zjazdu wojewódzkiego Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej, który odbył się w Wilnie w październiku ub. r. Na zakończenie wysłano depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej profesora Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Piłsudskiego, oraz depeszę do p. wojewody wileńskiego Jaszczołta z podziękowaniem za życzliwe ustosunkowanie się do postulatów związku.

Butrymańce k|Bieniakoń

Z ŻYCIA SPÓŁDZIELCZEGO.

Istniejąca tu spółdzielnia spożywców „Braterstwo" posiada dom własny i duży plac przy rynku. W domu tym mieści się sklep spółdzielni z nowem, przyzwoitem urządzeniem. Sklep prezentuje się okazale, jedynie półki niedostatecznie wypełnione są towarami, a to z powodu wycofania z obrotu gotówki na budowę domu. Wartość domu wynosi zł. 10.258.

W roku ub. 1933 spółdzielnia miała obrotu (targu) za zł. 19.322, a czystej nadwyżki zł. 191. Kapitały własne stanowią: udziały członków zł. 1.578 i fundusz społeczny zł 10.332, razem zł. 11.910.

Doroczne Walne zebranie członków spółdzielni odbędzie się, jak co rok, w pierwsza niedzielę Wielkiego Postu. w roku bieżącym dnia 18 lutego.

Z pogranicza.

UCIECZKA RANNEGO KOMUNISTY DO POLSKI.

Na odcinku Michniewicze patrol sowieckiej straży granicznej postrzelił dwóch uciekinierów usiłujących przedostać się przez granicę. Jeden z nich mimo ciężkiego postrzału w bok zbiegł na teren polski. Rannym okazał się 37-letni Włodzimierz Jaszno, pochodzący z okręgu mińskiego. Jaszno był w latach 1929 — 32 kierownikiem kołchozu „Dimitrjew" pod Mińskiem, zaś w roku 1933 pełnił funkcje kierownika kooperatywy w Łohojsku.

ciwgazowej, a pomimo to wśród szerokich warstw publiczności panuje zadziwiająca wprost nieznajomość tych rzeczy i karygodna obojętność wobec grozy przyszłości. Najgorszem jednak zjawiskiem wśród społeczeństwa jest z jednej strony strach i bezradność a z drugiej strony wyolbrzymianie grożących nam w przyszłości niebezpieczeństw. Dziś przeto najważniejszem zadaniem jest przeciwdziałanie tej nieuzasadnionej panice i zaznajamianie społeczeństwa z istotą gazów trujących.

Nie ulega wątpliwości, że w przyszłej wojnie będą używane gazy, których dotychczas nie znamy. Na podstawie jednak dotychczasowego doświadczenia wiemy, że gazy te będą odpowiadały pewnym znanym już typom, albowiem nauka zbadała dotychczas tysiące tego rodzaju związków i dokładnie sklasyfikowała. Dziś, gdy jesteśmy na te rzeczy przygotowani, rozpoznanie jakiegoś nowego gazu i wynalezienie przeciwko niemu środka zabezpieczającego będzie kwestją kilku dni zaledwie.

Chociaż Polska posiada dotychczas słabo rozwinięty przemysł chemiczny, to jednak w dziedzinie badań chemicznych nie idzie bynajmniej na szarym końcu. Mamy liczny zastęp doskonale wykształconych chemików i farmaceutów, którzy w razie wojny będą powołani do obrony chemicznej. Poznane i zbadane dotychczas środki ochronne przeciw gazom jak węgiel aktywowany i pewne gatunki ziemi pochłaniają doskonale znane nam dotychczas gazy trujące. W razie potrzeby potrafimy ulepszyć te pochłaniacze na tyle, że będą zabezpieczały i przeciw nowym gazom. Twierdzenie przeto, że przyszła wojna przyniesie nam jakieś straszne niespodzianki, wobec których okażemy się bezsilni, jest karygodną małodusznością. Błędnem jest również pocieszanie się myślą, że Liga Narodów, lub jakieś konferencje rozbrojeniowe zabronią używania w czasie wojny gazów trujących. Jak pokazała ostatnia wojna, gazy trujące są bronią bardzo tanią i skuteczną, zwłaszcza w walce z nieprzygotowanym do walki gazowej przeciwnikiem. Dziś wszystkie państwa posiadają specjalne wojska chemiczne, instytuty badania gazów trujących i nie kryją się bynajmniej z tem, że w razie wojny będą gazy trujące stosowały. Profesor A. Lustig w swojem dziele zatytułowanem „Patologja zagazowań bojowych" w ten sposób mówi o tej sprawie: „...w przyszłych wojnach, niezależnie od liczby sankcyj i traktatów, oraz racji mniej lub więcej ideowych i sentymentalnych, używanie gazów bojowych będzie tak samo legalne jak i używanie wszystkich innych rodzajów broni, które zresztą w dawniejszych czasach były też uważane za niehumanitarne i potępione. Natomiast za nielegalną i potępienia godną powinna być uważana z punktu widzenia humanitarnego wojna chemiczno-powietrzna, działająca na szkodę nieuzbrojonej ludności cywilnej".

Tak mówi uczony. Nie zapominajmy jednak, że w czasie wojny koleje, fabryki i zakłady przemysłowe pracują przeważnie na potrzeby wojenne, czyli pracownicy tych zakładów, choć nieuzbrojeni w karabiny, są armją wojującą. A więc nieprzyjaciel przy pomocy ataków lotniczych będzie się starał niszczyć i dezorganizować tego rodzaju ośrodki, przyczem ofiarą padnie tu i okoliczna ludność cywilna. Uczmy się przeto i przygotowujmy do samoobrony, aby przyszła wojna nie zastała nas bezradnych i bezsilnych.

Prof. Jan Muszyński.

Co będzie z komunikacją miejską?

W najbliższych dniach spodziewane jest wzmożenie rokowań między przedstawicielami Saurera, a Zarządem miasta w sprawie unormowania komunikacji autobusowej na terenie Wilna.

Główną przeszkodą w zawarciu nowej umowy stanowi kwestja finansowa. Wobec deficytu, jaki stale ponosi „Tommak" — Saurer nie chce dać miastu sumy, na którą magistrat przystałby. W wyniku ostatnich pertraktacyj przedstawiciele Saurera wyrazili gotowość płacenia rocznie 3% od obrotu, co w stosunku do roku ub. wyniosłoby dwadzieścia kilka tysięcy złotych.

Należy się spodziewać, że wzajemna dobra wola obu stron uwieńczy rokowania pozytywnym rezultatem.

Nowoczesna szkoła we Francji.



Dzieci podczas śniadania w klasie — restauracji. Posiłe koszutje 1 — 2 franki.

Niedoszły pogromca „trockistów".

KPZB W AGONJI.

W połowie ubiegłego roku dzięki energji policji i rozłamu wewnętrznego Komunistyczna Partja Zachodniej Białorusi w Wilnie zasadniczo przestała istnieć. Pozostały jeszcze pojedyńcze jednostki, pobierające za pośrednictwem Warszawy gaży z Moskwy, lecz nie tworzyły one żadnej organizacji.

Komuniści wileńscy, jeżeli i istnieli w większej liczbie, nie byli, a właściwie przestali podlegać imperjalistycznym i militarystycznym sugestjom Sowietów.

Było to robotą „trockistów", którzy zerwali z wierną Stalinowi grupą nazywaną przez to „stalinowską" i otworzyli oczy ideowym komunistom na plany III-ej międzynarodówki.

Oczywiście fakt ten zaniepokoił mocno kierowników partji komunistycznej. Do Wilna zostały wysłane międzynarodowe asy propagandy komunistycznej.

AS W POTRZASKU.

Wileńska policja w listopadzie ub. roku otrzymała informacje, że na terenie Wilna pracuje już energicznie importowany z zagranicy „naprawiacz", którego głównem zadaniem jest przedewszystkiem walka z „trockistami". Pomimo starań policji nie udało się jednak ustalić ani nazwiska ani miejsca zamieszkania czerwonego działacza. Ujęto go przypadkowo.

Tropiono pewną jejmościankę, poszukiwaną przez policję warszawską. Trop doprowadził do mieszkania niejakiej Lewinówny. W mieszkaniu tem natrafiono na młodego jegomościa, który na widok policji zbladł i zaczął drżeć cały. Zapytano go — dlaczego tak się boi cywilnego ubrania nieznanych sobie ludzi? Jegomość w odpowiedzi nic nie wyjaśnił. Zatrzymano go. Znalezione przy jegomościu dokumenty przekonały policję, że w ręce jej wpadł as — międzynarodowy działacz komunistyczny.

HOMEL, MOSKWA — BIAŁYSTOK.

Asem — okazał się 31-letni Izaak Kawenoki, były posiadacz trzech kamienic w Białymstoku i jednej w Łodzi. Kawenoki wychował się w Homlu, gdzie też rozpoczął służbę w urzędzie sowieckim. Studjował następnie w Moskwie na politechnice sowieckiej. Pędził tam życie proletarjusza, ciężko zarabiając na życie własnemi rękami. W tem otrzymuje wiadomość, że został spadkobierca pokaźnego majątku. Odziedziczył mianowicie cztery kamienice, znajdujące się w „burżuazyjnym" kraju — w Polsce.

Izaaka nie przeraża jednakże „piekło burżuazyjnego ucisku". Rzuca wszystko w Rosji i przyjeżdża z matką do Polski. Tu sprzedaje swoją część spadku. pozostawia matkę przy wydzielonej jej kamienicy i rusza w świat z paszportem, wyrobionym w podejrzany sposób.

PRAGA, WIEDEŃ, BERLIN, WARSZAWA — ŁUKISZKI.

Po pewnym czasie Kawenoki wypływa w Czechosłowacji, studjuje w Pradze w uczelni, jak sam mówi, znajdującej się w rękach niemieckich.

Uczelnia ta, według Kawenokiego, konkurując(!) z wyższemi uczelniami czechosłowackiemi, uznaje jego sowieckie świadectwo szkolne.

Wkrótce policja czechosłowacka przyłapuje go na akcji wywrotowej i wysiedla z granic kraju, jako osobnika niebezpiecznego.

Przez pewien czas K. kręci się w Wiedniu, potem zjawia się w Berlinie, gdzie odbywa się kongres polskich komunistów. Następnie przedostaje się do Warszawy i tu studjuje na politechnice. Mieszka konspiracyjnie, ponieważ jest osobnikiem podejrzanym i nie ma prawa pobytu w Polsce. Za wszelką cenę chce ukończyć studja. Z matką, która zamieszkiwała w Białymstoku, koresponduje przez Warszawę. Delegują go do Wilna i tu wpada, osiadając na Łukiszkach.

W WIĘZIENIU POPISAŁ SIĘ JAK ZDEKLAROWANY KOMUNISTA.

W więzieniu na Łukiszkach Kawenoki zachowywał się awanturniczo. Śpiewał piosenki komunistyczne, nosił w święta komunistyczne czerwone kokardy i t. p. i t. p. Wobec tych faktów dziwne wydały się jego wyjaśnienia podczas przewodu sądowego. Nie przyznawał się do winy. Nie przyznawał się wogóle do komunizmu.

Sąd uznał, że rozprawa udowodniła przynależność Izaaka Kawenokiego do KPZB i branie udziału w jej pracach, wobec tego skazał go na 5 lat więzienia. Lewinówne, która była pomocnicą Kawenokiego, sąd skazał na 2 lata więzienia.

Na sali sądowej było wiele ciekawych typów. Wyrok przyjęli z zadowoleniem. Może to byli „trockiści"? WŁOD.

Wybuch kotła parowego w oranżerji miejskiej.

Wczoraj wieczorem wskutek nieustalonych narazie powodów w oranżerji miejskiej na Kopanicy wybuchł kocioł parowy.

Dwaj robotnicy znajdujący się w kotłowni zostali ogłuszeni. Lokal został częściowo uszkodzony. Wszystkie szyby w pobliskich oranżerjach wyleciały.

Obaj robotnicy zostali pozatem dotkliwie poparzeni. Szczególnie ciężko ucierpiał palacz Mieczysław Uszyłło, którego w stanie ciężkim (lekarz orzekł poparzenie 2 stopnia) przewieziono zawezwaną na miejsce wypadku karetkę pogotowia ratunkowego do szpitala Św. Jakóba.

Drugi robotnik, który stał w czasie wybuchu w drzwiach, odniósł poparzenia stosunkowo lekkie i po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez sanitarjuszy pogotowia ratunkowego, pozostawiony został na miejscu.

Na miejscu wypadku przybyła specjalna komisja techniczna magistratu celem zbadania powodu wybuchu. (c)

Bójka przy Zielonym Moście.

Wczoraj późno w nocy do ambulatorjum pogotowia ratunkowego przywieziono ciężko ranną kobietę która miała przebitą głowę w dwóch miejscach i szereg ran na ciele.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono ranną do szpitala Żydowskiego, gdzie wkrótce zbadana została przez funkcjonarjusza policji śledczej.

Okazała się nią niejaka Władysława Ianiszewska (Ułańska 11) — kobieta lekkich obyczajów.

Jak twierdzi poszkodowana — padła ona ofiarą napadu.

Gdy wracała około godziny 12 do domu ulicą Wileńską, wpobliżu Mostu Zielonego zastąpiło jej nagle drogę kilka osobników, wśród których poznała kontrolną Jadwigę Osipowiczównę oraz jej kochanka.

Napastnicy zażądali od niej 5 zł. na wódkę. Spotkawszy się z odmową — zbili ją do utraty przytomności, poczem zrabowali 10 zł. w gotówce, pierścionek i inne rzeczy ogólnej wartości blisko 20 zl.

W wyniku dochodzenia trzech napastników zatrzymano. Zachodzi przypuszczenie, że ma się w danym wypadku do czynienia z aktem zemsty.

Stan chorej poważny. (c)

Winna czy niewinna?

podwójny zamach samobójczy.

W związku z ostatniemi kradzieżami mieszkaniowemi, policja śledcza m. Wilna, tropiąc złodziei, przeprowadziła ubiegłej nocy w mieście szereg rewizyj.

Rewizje te dały konkretne wyniki w postaci wykrycia szeregu skradzionych rzeczy.

Między innemi o godzinie 1 w nocy (przeprowadzono rewizję w mieszkaniu niejakiej A. Kulińskiej (Antokolska 6).

Wywiadowcy znaleźli w sieniach mieszkania maszynę do szycia oraz inne rzeczy pochodzące z kradzieży.

Gdy Kulińska dowiedziała się, że ma być aresztowana, wbiegła szybko do kuchni i zdjąwszy z półki butelkę z denaturatem usiłowała popełnić samobójstwo.

Zamiar jej został jednak udaremniony przez posterunkowego, który wytrącił z ręki butelkę.

K. zaczęła wówczas błagać policjantów by zostawiono ją w mieszkaniu tłumacząc się, że o znalezionych w przedpokoju rzeczach nic nie wiedziała, pozostawili bowiem tam te rzeczy jej sublokatorzy.

Twierdzeniom Kuklińskiej nie dano wiary i jeden z obecnych przy rewizji wywiadowców otrzymał polecenie niezwłocznie odstawić Kukińską do aresztu centralnego.

W drodze do aresztu, gdy przechodzono brzegiem Wilji, Kuklińska rzuciła się nagle do ucieczki i zanim posterunkowy zdążył ją zatrzymać wskoczyła do rzeki.

Posterunkowy nie zwlekając również wbiegł do wody, usiłując wydobyć Kuklińską która zaczęła płynąć wśród gęsto pływającej kry, oddalając się coraz bardziej od brzegu.

Po utrudnionym pościgu, posterunkowy wydobył jednak z rzeki desperatkę, którą przewiózł sankami do ambulatorjum pogotowia ratunkowego.

Po udzieleniu Kuklińskiej pomocy na miejscu — została ona przewieziona do szpitala Sawicz.

Znalezione w jej mieszkaniu rzeczy przewieziono do Wydziału Śledczego.

Dalsze dochodzenie w toku. (c)

W Kalifornji..



Gdy u nas mrozy, w słonecznej Kalifornji piękne plażujące Amerykanki wymyślają coraz to nowe atrakcje. Widzimy je na obrazku z deskami do ślizgania się na falach.

GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

w dniu 8 stycznia 1934 r.
Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranz.: Żyto I stand. 16.05 — 16,15, II stand. 15,15. Siemię lniane 90 proc. 35.41 — 35,75. Mąka pszenna 4/0 A luks. 34,75 — 35, żytnia 55 proc. 25 — 25,50 — żytnia 65 proc. 21. Otręby żytnie 10,50.

Ceny orjent.: Pszenica zbierana 20,75 — 21,25. Jęczmień na kaszę zbierany — 14,30 Owies stand. 14 — 14,50. Owies zadeszczony 13 — 13,25. Gryka zbierana 19,75 — 20,75. Siano 6 — 6,50. Słoma 5 — 5,50. Mąka żytnia sitkowa 17 — 17,50. razowa 18 — 18,50, razowa szatrow. 19 — 20. Otręby pszenne grube 12 — 12,50, cienkie 11 — 11.50. Jęczmien 9 — 9,25.

LEN.
Za 1000 kg. f-co st. załad.

Len trzepany wołożyński (bas I skala 216,50) 1190,57 — 1212,39, czesany (bas. I sk. 303,10) 2035,10 — 210005.

Nowości wydawnicze.

— **Witold Hulewicz: „Stanisław Moniuszko—król pieśni polskiej" (Bibljoteka Szkoły Powszechnej. Nakl. Państw. wyd. książek szkolnych).** W szeregu licznych książeczek popularnych tego wydawnictwa — trzy poświęcone są życiorysom wielkich muzyków polskich: Moniuszce, Chopinowi i Paderewskiemu.

Książeczka o Moniuszce może służyć za wzór, jak należy podchodzić do młodocianego czytelnika, jeżeli obok ścisłego omówienia tematu, zamierza się przemycić niejedną wiadomość z dziedziny mniej dostępnej. Autor, p. Witold Hulewicz, mający rzetelne predylekcje do sztuki muzycznej, dzięki wysokim walorom swego literackiego pióra umiał sprostać zadaniu w sposób doskonały. Życiorys naszego „króla pieśni", którego możnaby też nazwać pieśniarzem serdecznym, znalazł w Witoldzie Hulewiczu serdecznego biografa, przystępującego do odpisu mozolnych perypetyj życiowych wielkiego kompozytora z pełnym równie serdecznego zrozumienia pietyzmem W sposób prosty i dla młodocianych czytelników zrozumiały wyjaśnia pozatem autor skompiikowany proces powstawania kompozycji muzycznej, tłumaczy zasadniczy charakter swojskiej twórczości Stanisława Moniuszki, wywodzącej się z niezawodzącego nigdy podłoża pieśni ludowej. Tak piękne wykonanie trudnego zadania, a mianowicie połączenie popularnego wykładu z gruntownem uzasadnieniem poruszonych tematów, mogło znaleźć szczęśliwe urzeczywistnienie właśnie w tym wypadku gdzie pióro poety-literata kierowane było przez jego żarliwy stosunek do muzyki.

Daje to pełną gwarancję, iż zapowiedziana książeczka o Chopinie tegoż autora będzie równie wnikliwą i pouczającą czytanką Bibljoteki Szkoły Powszechnej z cyklu „Muzycy polscy". A. W.

— **Na strażnicy i w domu. Ciekawe i pożyteczne wiadomości dla żołnierza K. O. P oraz jego rodziny. Warszawa 1933 r.**

Wydawnictwo żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza przy współpracy Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego w Warszawie pod redakcją Franciszka Janka-Koperskiego. Nakład 17 tys. egzempl wraz z mapą Polski.

Książka na ładnym papierze, z dobremi i zajmującemi ilustracjami, z tekstem 310 str. pełnym ciekawych, potrzebnych i praktycznych wiadomości z dziedziny historji, (o polskiem morzu, o Śląsku, o mniejszościach, o Polakach zagranicą), o samorządach i władzach samorządowych, o spółdzielczości, jak pisać podania, o pożarnictwie, higjenie, ratownictwo, nauczanie korespondencyjne, z dziedziny przyrody, o obowiązkach i warunkach służby wojskowej, o Kopie, szkoły rolnicze, święta i t. p. wszystko przeplatane wierszykami.

WŚRÓD PISM.

— **„Tygodnik Illustrowany** Nr. 1-y przynosi bogatą i zajmującą treść, na którą składają się artykuły i feljetony z różnych dziedzin kultury, socjologji, literatutry, teatru, tańca, architektury i polityki. Sensację wywołują niewątpliwie bojowe wyznania J. A. Herbaczewskiego, oskarżającego swych rodaków Litwinów o skierowanie na błędne tory polityki zagranicznej Litwy. Herbaczewski wykazuje niebezpieczeństwo germanizacji Litwy „urzędowo niepodległej". Autor z właściwą sobie szczerością omawia nawet drażliwą sprawę Wilna. Świetną odpowiedź na akcje przeciwko Trylogji najdujemy w „Ideach i zdarzeniach". Zarzuty stawiane z takim hałasem Sienkiewiczowi nie są wcale nowe. P. Górkę uprzedzili w nich przed kilkudziesięciu laty tacy krytycy jak Prus, Kaczkowski, Jeż, Chmielowski, którzy wykazali pewne rozbieżności Ogniem i Mieczem z prawdą historyczną

Recenzja z Rocznika Literackiego St. Adamczewskiego z poezyj Wierzyńskiego (J. Janowski), artykuł St. Głowackiego p. t. Tańcząca Azja (ciekawe ilustracje), uwagi T. Grzebieniowskiego o politycznem podłożu „Nad przepaścią" Shawa, feljeton teatralny J. Janowskiego, zajmujące uwagi „O demokracji" J. Hoppego, a wreszcie głębokie refleksje St. Rogoza „W obliczu Nowego Roku" — oto szereg wnikliwych i ciekawych dociekań. Numer zdobią liczne ilustracje.

— „PION". NOWOROCZNY NUMER „Pionu", „tygodnika literacko - społecznego", jest godnem otwarciem nowego roku tego wydawnictwa. Rozpoczyna go artykuł Wł. Pobóg Malinowskiego p. t. „Józef Piłsudski w Tokio" na drugiem miejscu jest rozmowa z prof. Ślendzińskim na temat obecnej sytuacji w sztukach plastycznych i założeń na przyszłość, p. t. „W dążeniu ku wielkiej sztuce". Kiplinga wiersz w pięknym przekładzie Czechowicza, wraz z podobizną angielskiego pisarza rys. E. Głowackiego, wyjątek „Wallensteina" Schillera, w przekładzie Iłłakowiczówny, dalszy ciąg rewelacyjnych rozważań dra Olgierda Górki na temat „Ogniem i mieczem", S. Skiwskiego ciekawy, syntetycznie i głęboko ujęty obraz Poznania i inne. Materjał ilustracyjny, jak we wszystkich zeszytach „Pionu" — pierwszorzędny.

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 9 stycznia 1934 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Utwory Hubaya (płyty). 11.57: Czas. 12.00: Muzyka francuska (płyty). 12,30: Kom. meteor. 12.33: Francuskie piosenki (płyty). 12.55: Dzien. poł. 15.10: Program dzienny. 15.15: Pogadanka Legjonu Młodych. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Mniej znane opery Pucciniego (płyty). 16.00: Pieśni. 16.25: Skrzynka PKO 16.40: „Ze świata radjowego" — pogad. 16.55 Koncert kameralny w wyk. Kwartetu im. Karłowicza. 17.50: Program na środę i rozm. 18.00: „Kobieta na froncie pracy wychowania państwowego" — odczyt. 18.20: Chór Dana. 19.00: Odczyt gospodarczy litewski. 19.15 Codz. odc. pow. 19.25: Felj. aktualny. 19.40: Wywiad z Kałużą. 19.47: Dzien. wieczorny 20.00: Operetka „Palestrant" (Student - żebrak Millöckera. Kwadr. liter. D. c. operetki. 22.45: Muzyka tan. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

ŚRODA, dnia 10 stycznia 1934 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Lekka muzyka organowa (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Muzyka popularna (płyty). 12.30: Kom. meteor. 12.33: Melodje straussowskie (płyty). 12.55: Dzien. poł. 15.10: Program dzienny. 15.15: Rozmaitości. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Recital fortep. 16.10: Audycja da dzieci. 16.40: „Psychologiczne podstawy nowych programów szkolnych" — odczyt. 16.55: Koncert chóru. 17.20: Recital wiolonczelowy 17.50: Program na czwartek i rozm. 18.00: „Pindar" odczyt. 18.20: Audycja wesoła. 19.00 Przegląd litewski. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: „Bohaterowie Conrada" — felj. 19.40. Dzien. wiecz. 20.00: Godzina życzeń (płyty) Sport. 19.43: Wil. kom. sportowy. 19.47. 21.00: „Marmurowa elegja" — felj. 21.15: Recital skrzypcowy. 22.00: „Poezja społeczna" recytacja. 22.20: Muyka tan. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka tan.

Podziękowanie.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Baranowiczach składa tą drogą szlachetnym ofiarodawcom w imieniu swojem i obdarowanych dzieci serdeczne podziękowanie, a to pp.: Stafiejowej za 5 zł., Zw. Urz. Banku Polskiego — 34 zł. 50 gr., Nowickiej z Rudni za 20 zł. i 5 sążni drzewa loco las, Zw. Pocztowców — 20 zł., Generałowej Paszkowskiej —10 zł., Kudrywślnew za 5 zł., Policyjnemu Klubowi Sportowemu — 10 zł., Korpusowi st. 78 p. p. — 50 zł., Rodzinie Policyjnej— 10 zł., Wojewódzkiemu Wydziałowi Opieki Żyw. w Nowogródku — 200 zł., Magistratowi m. Baranowicz — 200 zł., Czarnockiemu —10 zł., Polskiemu Towarzystwu Krajoznawczemu — 20 zł., Kołu Ziemianek — 10 zł., Doktorowej Malkiewiczowej — 2 zł., Restauracji „Empire" — 1 zł. 50 gr., Związkowi Inwalidów — 3 zł., Górskiemu 2 zł., Naczelnikowi Urz. Skarbowego p. Bylinie — 5 zł., Piekarni ZZ. Z. za ofiarowanie 215 sztuk bułek, Zambrzyckiej — 2 klg kiełbas, Pieulewskiej — ciastka. Rodzinie Rezerwistów — części ubrania i ciastka, Górskiej — pierniczki, Harcerkom i Harcerzom przy gimnazjach — ozdoby na choinkę, Wieraszkównie dwa torciki, Majorowi Lizoniowi, Inżynierowej Likszynie — pierniczki, Właścicielom kina „Casino" za bezinteresowne udzielenie sali oraz choinki ubranej, Orkiestrze kolejowej za bezpłatne uświetnienie uroczystości, Paniom z Komitetu Rodzicielskiego za ofiarowaną pracę w zbiórce ulicznej (103 zł. 10 gr.) oraz za zebranie na listy składkowe 94 zł. 50 gr. i podarków w naturze.

Kwotę zebraną wydano na zakupienie bucików i kaloszy — 205 zł., spodni i sukienek — 136 zł., mydła — 24 zł., palt — 61 zł., cukierków — 14 zł. 80 gr., torebek — 3 zł. 55 gr., kiełbas — 14 zł. oraz na opłacenie służby kina 3 zł. Raem 805 zł. 35 gr

Zarząd.

NOWINKI RADJOWE.

DWA KWARTETY.

Wileński kwartet im. Karłowicza wystąpi we wtorek o godz. 16.55 przed mikrofonem z koncertem, którego program wypełni muzyka klasyczna i współczesna. Usłyszymy mianowicie kwartet d-dur J. Haydna oraz kwartet g-moll Debussyego. Wykonawcy Wanda Halka Ledóchowska (skrzypce) Włodzimierz Grossmann (II skrzypce), Mikołaj Doderonek (altówka) i Albert Katz (wiolonczela).

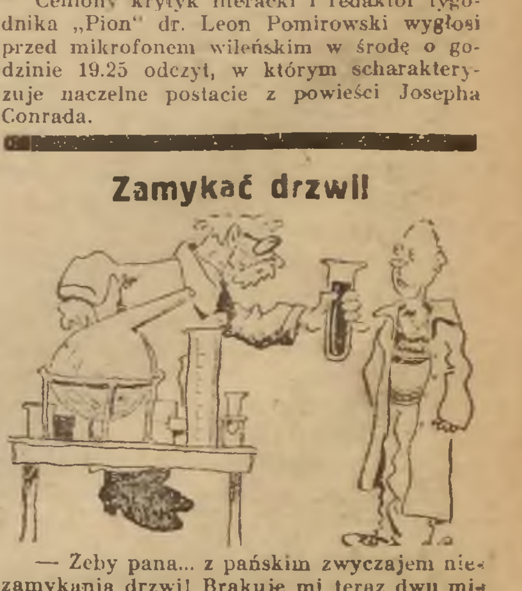
CHÓR DANA.

Z licznych koncertów muzyki lekkiej, umieszczonych we wtorkowym programie radjowym, ciekawie zapowiada się występ chóru Dana, który niedawno wrócił z tournee artystycznego po państwach bałtyckich i wszędzie cieszył się wielkiem powodzeniem (Godzina 18.20).

FELJETON LITERACKI.

Ceniony krytyk literacki i redaktor tygodnika „Pion" dr. Leon Pomirowski wygłosi przed mikrofonem wileńskim w środę o godzinie 19.25 odczyt, w którym scharakteryzuje naczelne postacie z powieści Josepha Conrada.

Zamykać drzwi!



— Żeby pana... z pańskim zwyczajem niezamykania drzwi! Brakuje mi teraz dwu mikrobów w kulturze.

KRONIKA

Wtorek 9 Styczeń

Dziś: Marcjanny, Jukunda
Jutro: Agatona, Wilhelma

Wschód słońca — g. 7 m. 42
Zachód „ — g. 3 m. 10

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 8/I — 1934 roku

Ciśnienie 766
Temper — 3
Temper. najwyższa — 2
Temper. najniższa — 5
Opad — ślad
Wiatr — południowy
Tend. — zniżka
Uwagi — pochmurno.

Przewidywany przebieg gopody w dn. dzisiejszym 8 stycznia według PIM.

Chmurno i mglisto. Miejscami drobny opad. Lekki mróz. Umiarkowane wiatry południowe.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące aptek: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Rostkowskiego (Kalwaryjska 31), Wysockiego (Wielka 3), Frumkina (Niemiecka 23), Augustowskiej (Stefańska róg Kijowskiej

OSOBISTA

PREZYDENT MIASTA POWRÓCIŁ Z URLOPU. Wczoraj powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie prezydent miasta dr. W. Maleszewski.

MIEJSKA

— PRZYGOTOWANIA WYBORCZE SĄ JUŻ W PEŁNYM TOKU. W związku z bliskim terminem rozpisania wyborów do wileńskiej Rady Miejskiej w poszczególnych ugrupowaniach gospodarczych i politycznych odbywają się już narady nad ustaleniem listy kandydatów oraz omówieniem taktyki wyborczej.

Rada Miejska jak słychać ma być rozwiązana w ciągu przyszłego miesiąca.

— ZAMIAST KASY CHORYCH — OPIEKA SPOŁECZNA. W związku z wejściem w życie ustawy scaleniowej pewna kategorja bezrobotnych pracowników fizycznych straciła prawo do korzystania z usług lekarskich w Kasie Chorych. Obowiązek ten został przerzucony na opiekę społeczną. W związku z tem miejscy lekarze rejonowi wobec zwiększonej klienteli nie są w stanie wszystkich obsłużyć. Jak się dowiadujemy, w magistracie powstał projekt zaangażowania dla tej grupy bezrobotnych specjalnego lekarza.

GOSPODARCZA

— **Drób wileński zasila rynek niemiecki.** Z Raczek donoszą, iż w tygodniu przedświątecznym i w dniach 28—31. XII. r. ub. przez granicę do Prus Wschodnich przeszło kilkanaście transportów gęsi, indyków i innego drobiu, pochodzącego z wojew. północno - wschodnich. Z samej Wileńszczyzny do Prus wywieziono przeszło 5 tys. gęsi, indyków i kaczek, nie licząc kilku tysięcy kur, kogutów itp.

— **Z pobytu kupców litewskich w Wilnie.** Bawiąca w Wilnie wycieczka przemysłowców, kupców i handlarzy litewskich z Kowna zawarła z miejscowymi kupcami i przemysłowcami umowy na dostawę niektórych towarów. Wycieczka litewska wyjechała w dalszą podróż po większych miastach Polski. Między innemi zatrzyma się w Białymstoku, gdzie zostaną nawiązane pertraktacje w sprawie dostawy manufaktury i sukna.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Przysposobienie Wojskowe Funkcjonarjuszów D. L. P. w Wilnie.** Na podstawie §§ 30, 34 i 35 Statutu Stowarzyszenia „Przysposobienie Wojskowe Funkcjonarjuszów Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie" Zarząd Główny zwołuje na dzień 3 lutego 1934 r. na godz. 13-tą do Wilna (gmach DLP w Wilnie, Wielka 66, sala konferencyjna) Nadzwyczajny Wany Zjazd delegatów Kół PWRDLP w Wilnie w celu likwidacji Stowarzyszenia PWFDLP w Wilnie i powołania do życia Oddziału Wileńskiego Organizacji „Przysposobienie Wojskowe Leśników".

Wilno, dn. 4 stycznia 1934 r.

Zarząd Główny

— **Środa Literacka** 10 stycznia wypełniona będzie referatem dyskusyjnym znanego krytyka dr. Leona Pomirowskiego, redaktora tygodnika „Pion", na temat „Nasza współczesność literacka". Prelegent przybywa do Wilna na zaproszenie Związku Literatów już po raz drugi. Po odczycie dyskusja. Początek o godz. 8.30 wieczorem.

— **Odczyt Skarbowców.** Dziś t. j. dnia 9 stycznia 1934 roku o godzinie 18 w lokalu własnym przy ulicy Ad. Mickiewicza 22 m. 4 odbędzie się staraniem Kursów Samokształceniowych Koła Wileńskiego Skarbowców odczyt kol. Czesława Małachowskiego p. t. „Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w świetle ustawy".

Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani

— **Kryzys w spółdzielczości.** W dniu 10 stycznia (środa) o godz. 18 wiecz., w sali Państw. Seminarjum Męskiego (Ostrobramska 29) wygłoszony zostanie publiczny odczyt p. t.: „Kryzys a spółdzielczość". Odczyt wygłosi znana Wilnu działaczka spółdzielcza z Warszawy p. Jadwiga Sochacka. Wstęp wolny.

— **Wileńskie Towarzystwo Lekarskie podaje do wiadomości,** że 1-sze w b. r. posiedzenie naukowe odbędzie się dnia 10 b. m. o godz. 20-ej w sali własnej przy ul. Zamkowej 24.

— KOMUNIKAT ZWIĄZKU PAŃ DOMU. W dn. 9 bm. o godz. 18-ej w sali T-wa Kredytowego (Jagiellońska 11) odbędzie się zebranie Z. P. D. z odczytem p. Jadwigi Sochackiej z Warszawy p. t. „Jak zwiększyć dochód rodzinny w dobie obecnego kryzysu".

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Legjon Młodych. Związek Pracy dla Państwa.** Komenda Obwodu Akademickiego wzywa wszystkich członków do stawienia się w lokalu Komendy do dnia 11-go b. m. w godzinach 17—19.

* *

Komenda Obwodu Akademickiego przypomina członkom Kursu Kandydackiego, że pierwsza prelekcja po ferjach odbędzie się w bieżący czwartek t. j. 11-go b. m.

— **Ze Związku Właścicieli Średniej i Drobnej Nieruchomości.** Komisja rewizyjna, powołana przez kuratora Związku Drobnych i Średnich Nieruchomości, którego zarząd — jak wiadomo — został w swoim czasie zawieszony przez władze administracyjne, w szybkim tempie przeprowadza rewizję działalności byłego zarządu i oddziałów związku oraz ksiąg kasowych. W skład komisji wchodzą przedstawiciele kół związku na terenie m. Wilna i Nowej Wilejki.

— **Choinki Zjednoczenia Robotniczych Związków Zawodowych.** Pod protektoratem prezydjum Zjednoczenia Robotniczych Związków Zawodowych Ziem Północno-Wschodnich poszczególne związki zawodowe, wchodzące w skład rady głównej tego zjednoczenia, zorganizowały w okresie świątecznym choinki, połączone z zabawami, dla dziatwy członków związku. W zabawach uczestniczyło ogołem 600 dzieci. Wszystkie one obdarzone zostały cukierkami i balonikami.

— PODAJE SIĘ DO WIADOMOŚCI, że posiedzenie Zarządu Żeńsk. Oddz. Zw. Strzel wraz z członkami wspierającemi odbędzie się dzisiaj o godz. 18-ej w lokalu własnym (Żeligowskiego 4 „Strzelec") na którem prezeska p. Lukiewiczowa wygłosi referat o wychowaniu fizycznem.

— KURS SAMORZĄDOWY, organizowany przez Komitet Organizacyj Kobiecych odbędzie się w dniach 9, 10, 11 i 12 stycznia rb. Program obejmuje zwiedzenie urządzeń komunalnych i wykłady. Punkt zborny pierwszej wycieczki w lokalu Związku (Jagiellońska Nr. 3/5 m. 3) dnia 9. I. r. b. o godz. 10.30 rano, tegoż dnia pierwszy wykład o g. 5-ej po poł. w lokalu Związku. Komitet uprzejmie prosi o jaknajliczniejszy udział członkiń.

Z życia żydowskiego.

W Warszawie rozpoczęła się wczoraj ogólno-polska konferencja ortodoksyjnej partji religijnej „Aguda". Na zjazd wyjechała delegacja z Wilna w składzie 5 osób.

*

Komitet Centralny dla antyhitlerowskiej akcji gospodarczej czyni obecnie przygotowania do ogólno-krajowego zjazdu przedstawicieli komitetów bojkotowych. Celem zjazdu ma być podjęcie akcji o pogłębienie bojkotu gospodarczego Niemiec hitlerowskich.

Sprawa „narodowego bloku wyborczego" w Wilnie utknęła na martwym punkcie. Szereg organizacyj gospodarczych odbywa jednak ciągle posiedzenia i zebrania dla zajęcia stanowiska. (m)

*

W Wilnie odbyła się w zeszłym tygodniu okręgowa konferencja „Jekopo" przy współudziale 33 delegatów z 21 miast Wileńszczyzny. Omawiano zagadnienia kształcenia zawodowego młodzieży żydowskiej, sprawę opieki nad sierotami, kas pożyczkowych i t. d. Nad sprawozdaniami o działalności „Jekopo" w ostatnim roku rozwinęła się dyskusja w której brali udział zarówno miejscowi jak prowincjonalni delegaci.

List do Redakcji.

Szanowny
Panie Redaktorze!

Redakcja gazety „Frimorgn" uprzejmie prosi o umieszczenie na łamach gazety „Kurjer Wileński" załączonego listu Organizacji Sjonistów-Rewizjonistów w Wilnie i redakcji gazety „Frimorgn".

Z poważaniem
L. Słonimski.

Wilno, 8 stycznia 1934 r.

W związku z artykułem zamieszczonym w naszej gazecie „Frimorgn" w n-rze 5 z dnia 5-go stycznia r. b. p. t. „Cnotliwie na straży języka" Organizacja Rewizjonistów-Sjonistów w Wilnie i Redakcja „Frimorgn" wyraża P. drowi Adolfowi Hirschbergowi głębokie ubolewanie.

Stwierdzamy, że artykuł powyższy ukazał się bez wiedzy i pozwolenia Organizacji i Kolegjum Redakcyjnego. Zawarte w nim kalumnje pod adresem p. dra Hirschberga uważamy za niewiarogodne, mające na celu podkopanie dobrego imienia obywatela i pracownika społecznego. Są one tem bardziej godne potępienia, że sprowadzają się prawdopodobnie do walki na tle zawodowem.

Niniejszem naszem oświadczeniem dajemy P. drowi Adolfowi Hirschbergowi z całą gotowością satysfakcję za głęboką przykrość, która mu wspomnianym artykułem została wyrządzona.

Niezależnie od niniejszego oświadczenia, to samo wyraził w naszem imieniu P. drowi Adolfowi Hirschbergowi upoważniony do tego przez Organizację i Kolegjum Redakcyjne prezes mec. Leon Słonimski.

W imieniu Organizacji Sjonistów - Rewizjonistów w Wilnie i Redakcji „Frimorgn"

L. Słonimski.

TEATR I MUZYKA

Teatr Miejski Pohulanka. Dziś, we wtorek dn. 9.I o godz. 8-ej w. Teatr na Pohulance gra w dalszym ciągu świetną komedję angielską w 3-ch aktach „Kobieta i szmaragd", obfitującą w sensacyjne momenty zaginięcia szmaragdu, w reżyserji W. Czengerego, z H. Skrzydłowską i W. Ściborem w rolach głównych. Dekoracje — W. Makojnika.

— **Teatr Objazdowy.** Dziś, we wtorek 9 Teatr Objazdowy gra doskonałą komedję A. Słonimskiego „Lekarz bezdomny" — w Staro-Święcianach, jutro 10. I. w Brasławiu.

— **Teatr-Kino Rozmaitości.** Dziś, we wtorek dn. 9.I (pocz. seansu o godz. 4-ej) po raz drugi sensacyjny film Scherlok Holmes (w roli tytułowej Clive Brook). Na scenie „Agenci" komedja w 1 akcie Szolem Aleichem w wykonaniu pp. St. Janowskiego, Z. Zintaera, Br. Borskiego, Bol. Loedla, w reżyserji Br. Borskiego.

Wystawienie Agentów związane jest z jubileuszem 50 l. twórczości literackiej sławnego na cały świat, genjalnego humorysty żydowskiego.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia" Rewja Świąteczna.** Dziś w dalszym ciągu wspaniała rewja świąteczna „To dla Was wszystko", składającą się z 20 numerów, najnowszych piosenek, skeczów, rewellersów i baletów. W wykonaniu bierze udział cały zespół artystyczny teatru oraz chór i balet. Poszczególne numery rewji, ukażą się na tle odpowiednich dekoracyj, harmonijnie skomponowanych z treścią utworu. Rewja wywołuje ogólny zachwyt i cieszy się wielkiem powodzeniem. Zniżki ważne.

— **Przedstawienie propagandowe „Targ na dziewczęta" w „Lutni".** Najbliższe przedstawienie po cenach propagandowych odbędzie się w piątek. W dniu tym ukaże się melodyjna operetka Jacobi „Targ na dziewczęta". Bilety już są do nabycia w kasie Teatru „Lutnia".

— **Wieczór piosenek — Hanki Ordonówny — w „Lutni".** Znakomita pieśniarka Hanka Ordonówna, wystąpi w Wilnie raz jeden tylko we wtorek 16 b. m. Program zupełnie nowy, składa się z 8 części. Akompanjuje A. Melodysta. Bilety już nabywać można w kasie „Lutni" codziennie 11—9 wiecz.

— **Marjetta".** Przygotowania do efektownej i nadwyraz wesołej operetki Kollo „Marjetta" — w całej pełni. Pracownie teatralne przygotowują nową wystawę. Opracowanie reżyserskie M. Tatrzańskiego. Premjera w przyszłym tygodniu.

Wspierając bezrobotnego, pomagasz sobie

NA WILEŃSKIM BRUKU

DARMOWA KOLACJA.

Onegdaj 2-ch panów, urzędników magistrackich: p.p. Leon Prawosudowicz (Stara 16) i jego kolega Leon Pleskaczewski zjedli kolację w „Palais de dances". Gdy przyszło do płacenia rachunku w kwocie 19 zł. 50 gr. okazało się, że nie mają pieniędzy. Następstwo: protokół w komisarjacie i sprawa karna w sądzie.

Sprawy takie często obecnie się zdarzają, lecz b. przykrem jest, że to się stało z urzędnikami Zarządu miasta.

STARY KAWAŁ.

Wczoraj wieczorem na dworcu wileńskim do urzędnika kolejowego Józefa Kiziewicza zbliżyła się nieznana mu młoda kobieta z małem dzieckiem na ręku i poprosiła, by łaskawie zaopiekował się dzieckiem, zanim kupi w kasie bilet. Kiziewicz był uprzejmy i nie chcąc odmówić kobiecie wziął z jej rąk niemowlę.

Daremnie jednak czekał powrotu matki. Kobieta znikła z dworca.

Po godzinnem oczekiwaniu, zrozumiawszy że dziecko zostało mu podrzucone, Kiziewicz zaniósł niemowlę na posterunek kolejowy, skąd podrzutka przesłano do przytułku „Dz. Jezus". (e)

„FAMILIJNA AWANTURA" PRZY ULICY LWOWSKIEJ.

Znany na bruku wileńskim ze swych ekstrawagancyj Mojżesz Engelsztern złożył wczoraj w 5 Komisarjacie P.P. następujące zameldowanie:

Ostatnio pomiędzy nim, a jego rodziną zamieszkałą w domu Nr. 65 przy ulicy Lwowskiej, stanowiącym ich wspólną własność, wynikł ostry zatarg na tle przekonań i sposobu życia. Doszło do tego, że E. wyrzucono i pozostawiono formalnie bez dachu nad głową. W tych dniach udało mu się zpowrotem dostać się do swego mieszkania. Ale wieczorem przyszły: matka jego, siostra ze szwagrem i jeszcze kilka osobników, którzy zbili E. dotkliwie, poczem wynieśli z mieszkania wszystko, nie wykluczając nawet worka kartofli i drzewa.

Policja wszczęła dochodzenie. (e)

KARAMBOL AUTA Z SANKAMI.

Przy zbiegu ulic Kościuszki i Sapieżyńskiej auto prywatne, prowadzone przez Szycińskiego Jana (Wolana 10) najechało na sanki, z woźnicą Kazimierzem Adamkiewiczem (Nowo - Jerozolimska 12). Wskutek wypadku sanki zostały nieznacznie uszkodzone. Z ludzi nikt szwanku nie poniósł.

KRADZIEŻE.

W dniu 7 bm. Auksztolisowi Zygmuntowi (ul. Tomasza Zana 12) nieznani sprawcy skradli garderobę męską wart. 550 zł.

*

Z poczekalni szpitala wojskowego na Antokolu na szkodę Malinowskiej (Mickiewicza 11) skradziono palto damskie wart. 400 zł.

Kurnakowiczowa Marja (Garbarska 5) doniosła policji, że w dniu 5 bm. Koźlanin — Kaduszkiewicz Kazimierz (Szkaplerna 50) skradł jej 500 zł. w gotówce. Złodziej po dokonaniu kradzieży zbiegł.

Leśniczy — defraudant.

Kontraktowy leśniczy Aleksander Kolacin, z leśniczówki Suche Obręby, pow oszmiańskiego w czasie między lutym a grudniem 1933 r. sprzeniewierzył pobrane za drzewo 510 złotych Kolacina zawieszono w czynnościach służbowych.

Nowy „wąż morski" w północnej Szwecji.

W związku z ukazaniem się potwora morskiego w Loch Ness w Szkocji w prasie szwedzkiej pojawiły się wzmianki, przypominające o istnieniu tajemniczego potwora w jeziorze Starsjoen w prowincji Jemtland w północnej Szwecji. „Potwór z Storsjoen", jak go powszechnie nazywano, widziany był przez około 100 osób jeszcze od końca XVIII wieku aż do czasów dzisiejszych. Ma on być podobny do wielkiego węża długości około 35 stóp, koloru bronzowo-szarego i porusza się szybko w wodzie. Pewnego razu płynął on za statkiem parowym niemal przez całe jezioro. Innym razem wynurzył się tuż koło łodzi rybackiej.

Jeden z dzienników stokholmskich wysłał ekspedycję celem pochwycenia potwora, lecz bez rezultatu. Po pewnym czasie zorganizowano towarzystwo w celu schwytania potwora za pomocą wybudowanej specjalnie pułapki, oświetlonej dla zwabienia go lampami elektrycznemi. Przed niedawnym zaś czasem Radjo Szwedzkie urządziło zbiorową audycję osób, które na własne oczy widziały „potwora z Storsjoe". Osoby te dzieliły się swemi wrażeniami ze słuchaczami radja i przytaczały dokładny opis tajemniczego węża morskiego.

Humor.

PRZYCZYNA I SKUTEK.

— Mamo, dlaczego tatuś nie ma włosów na głowie?

— Dlatego dziecko, że dużo myśli.

— A dlaczego ty, mamo, masz wszystkie włosy na głowie? (Le Rire)

LOGIKA.

Co mamy robić, aby nas rozgrzeszono?
— Grzeszyć. (Le Rire).

Nr. Km. 912/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru 2-go, zam. w Wilnie, przy ul. Gimnazjalnej 6—7, zgodnie z art. 1030-1031 U. P. C. podaje do wiadomości ogólnej, że w dniu 13-go stycznia 1934 roku od godz. 10-ej w Wilnie przy ulicy Zawalnej 11-a, odbędzie się powtórna sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, składających się z sześciu młocarni i osiem wialni firmy „Drejer", należących do firmy Zygmunt Nagrodzki, oszacowanych na łączną sumę zł. 2240 —

Ruchomości podlegające sprzedaży można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

2/VI Komornik Sądowy H. Lisowski.

WILLIAM J. LOCKE. 36

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

Z gór spadały kaskady, stosownie do gry świateł, migotliwe lub złowrogie i ginęły w mlecznej Izerze, która płynęła wzdłuż drogi z galijskim impetem.

Cieniste, czy oświetlone zbocza oraz równe dno doliny świadczyły o płodności ziemi — karmicielki.

Na bujnych łąkach pasły się stada bydła, przy ciągłym akompanjamencie dzwoneczków.

Ciemnookie dzieci pilnowały kóz.

Pracujący w polu wieśniacy pozdrawiali przejeżdżających uprzejmemi gestami rąk.

Auto minęło ogromną skałę, nazwaną z powodu podobieństwa swej sylwetki do ludzkiej twarzy Tête du Geant.

Chwilami na bladym błękicie nieba ukazywały się niewyraźnie błyszczące smugi wiecznych śniegów Szwajcarji.

W pewnej chwili Ester Williams ogarnęło takie wzruszenie, że zapominając o dyskrecji, zwróciła się szybko do młodej pary:

— Proszę pani, to wszystko jest takie piękne, że mam ochotę płakać...

Pola dotknęła pieszczotliwym gestem jej ramienia i uśmiechnęła się na znak, że rozumie: Uszczęśliwiona dziewczyna utonęła znów w zachwyceniu.

— Cobyś powiedział, gdybym ja się także rozpłakała? — zapytała Pola

Babington odpowiedział uprzejmie:

— O, przyznaję, że natura może mieć wpływ na — tego — uczucia. Wordsworth — i Peter Bell — i pierwiosnek nad brzegiem rzeki. Przypuszczam, że na świecie musi być dużo Peter Bellów.

— Straszni ludzie, nieprawdaż?

— O, tak — odparł Babington.

Tego dnia nie mówili więcej o naturze.

ROZDZIAŁ X.

— Jeżeli chcesz pomocy — rzekła lady Demeter — to jej nie żądaj odemnie.

Umyła ręce od udziału w dramacie, na który zaniosło się, jak przewidywała, nie na żarty. Lubiła spokojne życie, wśród spokojnego otoczenia. Demeter, oddany i cichy, wystarczał jej nietylko jako mąż, lecz również jako kochanek. Ona sama była, jako żona, wzorem cnoty i lojalności i uwielbiała małżonka za jego subtelne przymioty. Naturalnie wszyscy wiedzieli, że trzymała go pod pantoflem, ale jeżeli jemu było z tem dobrze, to nie było o czem mówić. Zresztą miała aksamitny pantofel. Żyli od samego początku poprostu w idylicznem porozumieniu, pomimo, że on był dużo starszy, i ich spokojnej egzystencji nie zamąciła nigdy żadna burza. Klara lubiła podejmować lwy, ale nie dopuszczała do tego, aby staczały walki pod jej dachem. Zgodnie z tem stanowiskiem zakomunikowała Poli swoje postanowienie, wzorowane na Piłacie.

Ale co innego jest zamiar, a co innego wykonanie. Klara kochała Polę, która, nawiasem mówiąc, jeżeli była lwicą, to tylko w sensie dekoracyjnym. Nie mogła jej więc wymówić swoich progów. W dodatku była na nią rozgniewana. Zwłaszcza zirytowała ją jej dumnie ironiczna odpowiedź:

— Nie rozumiem, Klaro, jakim sposobem jabym mogła potrzebować twojej pomocy.

— Kto powie Pandolfowi i wogóle rozprawi się z nim?

Pola wzruszyła ramionami.

— Każdy powinien pilnować swoich spraw. To nie jest moja sprawa i z pewnością także nie twoja.

— Ale będzie moja! — zawołała oburzona lady Demeter. — On mi zwali jak Samson na głowę cały hotel. Ty będziesz jutro w drodze do Anglji — bezpieczna — a ja przecież zostaję.

— Powiedz mu tak: — odparła Pola — „Mój kochany panie, idź pan przeklinać potoki i skały, a mnie zostaw w spokoju. Ja nie mam z tem nic wspólnego".

— Właśnie, że mam! — krzyknęła Klara. — Przecież on mnie zanudzał zwierzeniami. Nie wątpił, że uważam się za jego aljantkę.

— Otóż to. On w nic nie wątpi. Dlatego nie chcę go znać — odrzuciła Pola.

Lady Demeter wybuchła oburzeniem: zapominając o tem, że przed chwilą umyła ręce od wszystkiego. Zarzuciła przyjaciółce, że ma serce, jak kamień i że nigdy nie wyobrażała sobie, żeby była zdolna do takiego przewrotnego postępku. A co tu mówić o zewnętrznej stronie rzeczy, o szalonych bogactwach Pandolfa i o jego romantycznej, rycerskiej miłości! Drugiego takiego człowieka napewno niema we współczesnym świecie. Wszystko jej ofiarował, czego może pragnąć kobieta. A taki Spencer Babington co? Nic. Sympatyczny człowiek, owszem. Wykwintny salonowiec. Ale moralnie — egoista, zagarniający wszystko dla siebie. Naturalnie zamożny, ale nie o to idzie. Rzecz w tem, że Pola postąpiła nielojalnie.

— Jakto? — zapytała z uniesieniem Pola.

— Tak, że powinnać była przynajmniej poczekać, dopóki się Pandolfowi nie zrosną żebra, które połamał dla dogodzenia twojej fantazji — odparła cierpko lady Demeter. — Dopóki nie będzie zdolny rzucić Babingtona do rzeki. Wstyd mi za ciebie. Czy nie rozumiesz, że dobijasz człowieka, który nie może się bronić?

— Nie mam go wogóle zamiaru dobijać. Narazie nasze zaręczyny pozostaną w tajemnicy. Wpierw zbadam, co się stało w Chadford.

— Czy nie sądzisz, że pielęgniarka opowiada w tej chwili Pandolfowi, co go spotkało?

— Prosiłam jej, żeby mu nie mówiła, a Spencer zobowiązał twego męża, żeby tego jeszcze nie podawał do publicznej wiadomości.

— Jesteście oboje obrzydliwi tchórze! — zawołała lady Demeter. — Widzę, że boisz się Pandolfa. Mam ochotą powiedzieć mu sama i zrobiłabym to, gdyby nie wzgląd na jego żebra. Czy sobie wyobrażasz, żeby Spencer połamał dla ciebie żebra? O, mam cię dosyć. Nie zejdę na obiad. Każę sobie przysłać na górę zimnej szynki. Ty i Spencer możecie sobie jeść czule tête—à—tête. A tego sympatycznego Uglowa odstraszacie, szkaradni egoiści!

I wyniosła się z godnością, zatrzaskując za sobą drzwi.

Pola, oniemiała z oburzenia, ubrała się do pierwszego narzeczeńskiego obiadu. Była dotknięta tem wrogiem wystąpieniem tem więcej, że nie mogła nie przyznać Klarze pewnej racji. Bo rzeczywiście nie postąpiła z Pandolfem lojalnie. Coprawda nieświadomie, ale traktowała go w taki sposób, że mógł się łudzić. Teraz leżał bezsilny z połamanemi żebrami i nie mógł się ani bronić, ani atakować. Unieruchomił się z własnej winy, ale bądź co bądź, dla jej pięknych oczu. Powiedziała z takiem wewnętrznem poruszeniem, że aż Gwendolina westchnęła, nie mogąc sobie dać rady z jej toaletą, że postąpiłaby tak samo, choćby Pandolfo był jak najzdrowszy.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.